THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ
PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 10. Chicago, Illinois, Czwartek 5go Marca, 1885 roku. Rok 13.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Do nowych abonentów.

Upraszamy tych, którzy zapisać sobie życzą "Gazetę Polską", by nam donieśli czyli wysłać numery „Gazety" od Nowego Roku, tj. od No. 1.

W No. 1 Gazety rozpoczęliśmy druk dwóch nowych powieści:

1. TARŁO. Powieść z dziejów polskich przez F. hr. Skarbka.
2. JADWIGA, napisał dla „Gazety Polskiej" Dr. Paweł Gawrzyjelski.

Tym, którzy nam nie donoszą, czy sobie życzą od No. 1, wysełać będziemy Gazetę od dnia zapisania się.

Prenumerata wynosi tylko dwa dolary na cały rok. — Przesyłać można w liście registrowanym lub przez Money Order.

Telegramy Zagraniczne

Austrya-Węgry.

Fiume, 25 lutego.— Do Costua wysłano wojsko dla uśmierzenia powstania, które tam wybuchło z powodu, że podesta zmienił włoskie nazwy ulic na słowiańskie.

Londyn, 26 lutego — W Temescarze w Węgrzech dało się wczoraj potrzykroć czuć silne trzęsienie ziemi, i dziś rano także, lecz cokolwiek słabiej.

NIEMCY.

Berlin, 26 lutego.— Za wstawieniem się W. księcia z Sachsen-Weimar oświadczył cesarz niemiecki, że uzna pretensye księcia Cumberland do tronu brunświckiego pod warunkiem, że zrzecze się pretensyi do Hanoweru.

— Niemcy rozszerzyły posiadłości swe na zachodnim wybrzeżu Afryki przez zajęcie reszty wybrzeża nad zatoką gwinejską pomiędzy Kamerun i Mt. Calavar nad ujściem rzeki Bongo wraz z górami kamerunskiemi.

Kuxhaven 27 lutego.— Szwedzki statek „Norden" został rozbity przez angielski parowiec „Cumberland"; z 21 ludzi, znajdujących się na nim, utonęło czterech.

SZWAJCARYA.

Genewa, 25 lutego.— Kilku anarchistów mieszkających w Chaux de Fonds zostało wydalonych. Z Berna donoszą, że rada związku uchwaliła wydalić przynajmniej 1000 osób, stojących w związku z anarchistami, a którzy szukali przytułku w Szwajcaryi, aby zająć się spiskami, które po za granicą mają się urzeczywistnieć.

Berno, 27 lutego.— Na mocy rozporządzenia rady związku, że wszyscy anarchiści mają być z Szwajcaryi wydaleni, udała się policya do domów podejrzanych w celu aresztowania anarchistów. Dzisiaj aresztowano tutaj 23.

Berno, 28 lutego.— Z anarchistów wczoraj aresztowanych zostało 23 oskarzonych o spisek w celu wysadzenia pałacu rządowego w powietrze. Rząd ma podobno posiadać dowody dostateczne do wykazania winy większej części oskarzonych.

FRANCYA.

Paryż, 25 lutego.— Kilku niemieckich i innych zagranicznych socyalistów zostało w ostatnich dniach z Francyi wydalonych.

Paryż, 26 lutego.— Angielski żurnalista Knubley, który podobno miał wymyśleć wiadomość o konwencyi dynamiciarzy w dniu 23 bm., został aresztowany, ponieważ chciał zastrzelić redaktora czasopisma „La France". Redaktor ów zarzucał mu, że wiadomość o dynamiciarzach wymyślił.

— W dzisiejszym posiedzeniu senatu uwiadomił Ferry senatorów, że rokowania o regulacyę finansów egipskich jako o wolną żeglugę na kanale Suez, wnet się ukończy. Rząd przedłoży izbom wkrótce dokumenta względem spraw egipskich i kraju Congo. Minister marynarki, admirał Peyron doniósł, że flota Courbet'a znajduje się w dobrym stanie. Rząd prześle Courbet'owi wszystkich potrzebnych żołnierzy i amunicyę.

— W dzisiejszą rocznicę 83cią urodzin Witkora Hugo, zgromadziło się przed domem jego przeszło 6000 osób. Cała „Victor Hugo Ave." była zapełnioną tak, że wozy nie mogły przejeżdżać. Co kilka minut musiał Hugo okazać się w oknie. Skoro się okazał w oknie ze swemi dziećmi zabrzmiały odgłosy: „Niech żyje Wiktor Hugo!" „Niech żyje chwała Francyi!" „Niech żyje rzeczpospolita!"

Paryż, 28 lutego.— Poseł angielski we Francyi przedłożył prezesowi ministeryum francuzkiego mnóstwo użaleń poddanych angielskich z powodu, że angielskie okręta, ułatwiające handel między Hongkong i innymi portami chinskiemi, zostały zatrzymane i przeszukane przez Francuzów; zarazem zapytał go, czy Francya, która blokuje tylko wyspę Formosa, rości sobie prawo do przeszukania wszystkich okrętów płynących do portów chinskich.

Londyn, 1 marca.— Ceny za żywność we Francyi idą w górę. Z powodu tego naciera izba deputowanych na rząd aby zniósł zakaz wwozu świniny amerykańskiej. Monopoliści, którzy cały targ świniny w Francyi mają pod swą mocą bardzo zaniepokojeni. Usiłują teraz przeprowadzić prawo, aby świninę amerykańską w każdym porcie dokładnie zbadać. Koszta tego badania przypadłyby niezawodnie na tych, którzy świninę z Ameryki sprowadzają. Wskutek tego mięso importowane byłoby o wiele droższem, jak mięso krajowe, i dla tego wwóz z Ameryki musiałby znowu koniecznie ustać. Czy wniosek ich przejdzie, dotąd niewiadomo.

BELGIA.

Bruksella, 26 lutego.—Król Leopold podziękował Bismarck'owi w własnoręcznem piśmie za wielkie usługi, które wyświadczył cywilizacyi Afryki przez zwołanie i pomyślne prowadzenie konferencyi między-narodowej w sprawie kraju Congo.

HOLANDIA.

Haga, 26 lutego.— Na dzisiejszym posiedzeniu stanów jeneralnych oświadczył prezes ministeryum, że Anglia i Niemcy uznały pretensye Holandyi do pewnej części Nowej Guinei.

WŁOCHY.

Neapol, 25 lutego. — Trzecia ekspedycya do czerwonego morza wyjechała w dniu 23 bm.

Neapol, 1 marca.— W Comenza, głównem mieście prowincyi tegoż nazwiska zwalił się dom. 60 osób zostało pokaleczonych, 20 z nich śmiertelnie.

ANGLIA.

Londyn, 26 lutego.— Podczas gdy w Shoeburgness próbowano nowy wynalazek sztuki wojennej nastąpiła straszliwa eksplozya: 3 ludzi utraciło życie i wielu było rannych, pomiędzy nimi kilku z główniejszych zarządców arsenału w Woolwicz.

— Na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższej, zauważył Granville, minister spraw zagranicznych: Ktokolwiek chce zająć Khartum, powinien upokorzyć Mahdi'ego; nie jest rzeczą konieczną, aby Anglia to uczyniła.

Londyn, 27 lutego.— Podczas wczorajszej eksplozyi zostało w ogóle 17 oficerów i artylerzystów zranionych. Pięciu z nich umarło dotąd.

Londyn, 28 lutego.— Granville, minister spraw zagranicznych udał się do wszystkich mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim w r. 1856, protestując przeciw oświadczeniu Francyi, że podczas wojny z Chinami będzie uważała ryż za kontrabandę. Granville twierdzi, że rozporządzenie to jest przeciwnem uchwałom kongresu z r. 1856.

Paryż, 2 marca.— Flannery, sekretarz wydziału dynamiciarzy, oświadczył, że dynamiciarze przygotowują w Anglii wypadki, które przestraszą całą Anglię. Dawniejsze wybuchy dynamitu w Anglii były tylko zabawką, porównywając je z temi, które mają nastąpić.

EGIPT.

Suakin, 25 lutego.— Najnowsze wiadomości z Agig i Suez potwierdzają świetne zwycięztwo mudira z Taka i plemiona Szukria, sprzyjającego Anglikom, nad plemionem Hadendana. Ostatnie plemię napadło kilka plemion przyjaznych Anglikom, które zaopatrzyły załogę w Kassala w zboże, lecz poniosło ogromną klęskę, pozostawiając 3600 zabitych na polu walki.

Załoga w Kassala ma mało tylko żywności i amunicyi, podczas gdy nieprzyjaciele natarczywie na nią nacierają; obawiają się, że Kassala będzie się musiało poddać, jeżeli wnet nie nadejdzie odsiecz.

Korti, 26 lutego.— W liście zakonnicy znajdującej się w Khartumie, gdy hordy fałszywego proroka go zajęły, a obecnie w obozie Mahdi'ego w Amderman znajduje się potwierdzenie wiadomości, że powstańcy wycięli w pień 2000 żołnierzy i wielu spokojnych obywateli.

Suakin, 27 lutego.— W ostatnich dwóch nocach okazali powstańcy niezwykłą czynność. Udało im się bowiem zniszczyć 3 szańce bez wysadzenia pod niemi się znajdujących min.

Londyn, 27 lutego.— W izbie wyższej oświadczył Kimberly, minister dla Indyi: Polityka rządu dąży do opuszczenia Egiptu, skoro tam dobry zostanie zaprowadzony zarząd. Z powodu nieprzyjaznego zachowania się całej Europy, rząd angielski widzi niemożliwość utrzymania się w Egipcie. Cała polityka rządu dążyła do wyprowadzenia Anglii z nieprzyjemnego położenia i do zajęcia dawniejszego świetnego stanowiska.

Rzym, 28 lutego.— Rząd włoski wysłał $1,000,000 do Massanah w celu zakupienia wielbłądów. Fakt ten okazuje, że Włochy zamierzają przedsięwziąść środki w celu odsieczy miasta Kassala.

Korti, 1 marca.— Jen. Buller przybył tu dotąd z swym oddziałem.

MAROCCO.

Londyn, 26 lutego.— Telegram z Tanger donosi: Admirał znajdujący się na okręcie wojennym amerykańskim „Lancaster", zażądał od rządu marokańskiego, aby uwolnił 2 osoby niesłusznie uwięzione; gdyby to w 20 dniach nie nastąpiło i krzywda ich nie zostałaby wynagrodzoną, zniesie warunki traktatu madryckiego z r. 1880 i pozostawi dalsze kroki rządowi w Washington.

CONGO.

Berlin, 26 lutego.— Dzisiaj odbyło się ostatnie posiedzenie konferencyi o kraju Congo przed przewodnictwem Bismarcka.

CHINY.

Paryż, 26 lutego.— Główne czasopismo misyi katolickich donosi, że na tajemny rozkaz chinskiego wicekróla zamordowano kilkuset katolików zamieszkałych w Yuen-Nan.

Paryż, 27 lutego.— Z powodu, że Francya uznała „ryż" za kontrabandę wojenną, co się Anglii niepodoba, mówi „Le Temps": Pomimo protestu Francyi Anglia uważała wciąż „węgle" za kontrabandę wojenną. Francya dla tego też będzie pomimo protestu uważała ryż za kontrabandę.

AFGANISTAN.

Petersburg, 22 lutego. Gazeta petersburska mówi: Pomimo, że wkroczenie Moskali i Anglików do posiadłości Afganistanu przyczynia się do zawikłania sprawy, w kołach w sprawę wtajemniczonych istnieje nadzieja, że kwestya o granicę da się załatwić. Trzeba Anglię przekonać, że Rosya nie zajmie Herat'u. Zarazem nie dozwoli Rosya, aby Anglicy Herat całkowicie obsadzili.

Petersburg, 27 lutego.— „Journal de St. Petersburg" mówi o sprawie afgańskiej jak następuje: Trzeba się spodziewać, że hr. Dufferin mający się rozmówić z Emirem Afganistanu da mu kilka dobrych rad. Jeżeli Anglia i Rosya mają uważać Afganistan za kraj neutralny, Emir nie powinien się mięszać w sprawę ustalenia jego granic. Fakt, że Emir ma mieć naradę z hr. Dufferin okazuje, że jest zawisłym od polityki angielskiej. Anglia jest dla tego odpowiedzialną za czyny Emira. Chwała angielskiego imienia zagrożona nad Nilem, nie może być wróconą na drodze do Heratu.

MEKSYK.

Mexico, 1 marca.— W dniu 3 marca wyjedzie tu ztąd pociąg specyalny z Amerykanami, którzy w dniu 4 marca chcą obchodzić na wierzchu Popocatepetl'u, najwyższej góry w Ameryce północnej, uroczystość zajęcia krzesła prezydencyalnego Stanów Zjednoczonych przez Clevelanda.

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy.

Krótko i zwięzłowato pisze o „Tygodniku" ob. Bolesław Corbran z Clarendon, Pa.

. . . . . Podług mego zdania, Tygodnik Powieściowo-Naukowy jest najlepszem i najpożyteczniejszem pismem wychodzącem na ziemi amerykańskiej, bo dodaje oświaty i wzbudza w Polakach ducha narodowego.

Każdy Polak w Stanach Zjednoczonych powinien utrzymywać *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i *Gazetę Polską*.

B. C.

No. 36 Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Bezimienna, powieść z końca XVIII wieku przez B. Bolesławitę (ciąg dalszy). Baśnie Wielkopolskie (Paproć; Inne podanie o paproci, Jaskółki). Bóg nie opuści, kto się nań spuści, opowiadanie dla młodzieży przez Wł. L. Anczyca (dokończenie). Szymon z Zawiśla, powiastka polska przez Stanisława Krakowczyka. Treść naukowa: Najwięksi tyrani (dokończenie). Jak tuczą cielęta w Holandyi; Prawidła dla gospodarzy. Rycina do powieści „Bezimienna" przez B. Bolesławitę.

Na rocznicę
ślubów zakonnych
Wielebnej Matki Teofili Mikułowskiej, przełożonej Domu św. Kazimierza w Paryżu.

Sto lat na kęsy kraj nasz rozbity,
Potęga woli zdumiewa świat!
Twardy miecz wrogow o serc granity
Próżno uderza sto długich lat!
Tam gdzie szumiały pszeniczne łany
Porost niewoli, zatruty chwast
Wstrząsają ziemią wściekłe orkany,
Tłumy z ojczystych spędzają gniazd.
Długo rozbitki stopą skrwawioną,
Depczą niewoli kolczysty dług,
Aż swych Aniołów bieluchne grono
Z błogosławieństwem zesłał im Bóg!
Tułacze głowy kornie się chylą
Na słodki szelest Anielskich piór,
„Cześć Tobie Siostro! Cześć Teofilo!"
Tysiące głosów powtarza w chór.
I Ciebie Siostro przemoc obrzydła
Z nad teterowskich wygnała pól
A Ty, z miłością roztaczasz skrzydła
Balsamem bratni łagodzisz ból.
Do koła Ciebie garną się roje,
Cichych Aniołów i z Tobą wraz,
Tulą sierotki pod pióra swoje,
Dusze od ziemskich strzegą im skaz.
I coraz jaśniej promień się żarzy
W ognisku naszem; Boży to cud,
I oto setki polskich Łazarzy
Ciągną z otuchą do Waszych wrót.
O Teofilo! Święta Dziewico!
Aby Cię uczcić starczyż mi sił?
Cud miłosierdzia wszak tajemnicą,
Świat go tumanem przed nami skrył.
Stopy nam wrosły w ziemię jałową!
Serca burzliwy pochłonął wir,
Przed świętym czynem umilknie słowo
Nie zadrgną struny śpiewaczych lir.
Ty co pędzona potęgą wiary
Żar czerpiesz w zdroju niebieskich łask
Coś okupiła krzyżem ofiary
Czoła Twojego promienny blask!
Ty co pół wieku stąpasz po ziemi,
A duchem żyjesz u Pańskich nóg
Co lat pięćdziesiąt modły cichemi
Za grzesznych braci wypłacasz dług.
Ty co świętemi czyny i łzami
Szalę przeważasz braterskich win
Ah! Aniołowie zdołają sami,
Opiewać godnie Twe łzy — Twój czyn
A my wygnańcy — w ducha pokorze
Z wiarą do Pańskich kołaczmy bram
Wołajmy tylko: „dzięki Ci Boże!"
Tyś cud miłości dał poznać nam.

Seweryna Duchinska.

List Clevelanda.

W kongresie Stanów Zjednoczonych toczyła się przed kilku dniami sprawa, czy tymczasowo poprzestać bicia w mennicy śrebrnych dolarów, czy też postępować na dawniejszej drodze. Na zapytanie reprezentanta Warnera i innych, co Cleveland myśli o tej sprawie, tenże odpowiedział:

„Panowie! Pismo, które miałem honor od Was odebrać, przymusza mnie, abym odpowiedział na niektóre główne publiczne kwestye, chociaż jeszcze nie nadszedł czas, abym się niemi zająć i miał za nie częściowo odpowiedzialność. Polecenie Wasze, abym sprawę starannie i pilnie zbadał jest usprawiedliwionem i przyjmuję przyjazną Waszą radę w tym samym przyjaznym duchu w jakim ją mi daliście.

Rada ta jest także usprawiedliwioną przez naturę finansowego przesilenia, którego wkrótce możemy się spodziewać wskutek prawa z dnia 28 lutego 1878.

Z powodu przeprowadzenia owego prawa są wszystkie sklepy skarbca zapełnione pieniędzmi srebrnemi, które obecnie są mniej warte jak 85 procent dolara w złocie, który podług paragrafu 14 prawa z dnia 12 lutego 1873 jest ustanowiony jako jedność wartościowa, a które przy wszystkich wypłatach do kas publicznych przyjęte być muszą.

Następstwem koniecznem było że podczas gdy moneta srebrna zwiększała się rocznie o $28,000 000, dopływ złota do skarbca coraz bardziej się zmniejszał. Srebro i certyfikaty srebrne wyparły złoto i wypierają je jeszcze dzisiaj, a zapas złota w skarbcu Stanów Zjednoczonych, które jest przeznaczone na wykupienie obligacyi mających być wypłaconych w złocie i tak nazwanych „greenbacks," już został naruszony lub naruszeniem zagrożony.

Nie może być różnicy zdania ani sporu o tych faktach. Urzędowe sprawozdania każdego ministra finansów od roku 1878 przepowiadały je nam dotąd, a przepowiednie te zostały potwierdzone przez sprawozdanie z grudnia obecnego ministra finansów, oddane mówcy obecnej Izby reprezentantów. Fakta te okazują się w dokumentach urzędowych obecnego kongresu i w aktach tak nazwanego „Clearing House" w Nowym Yorku, który jest wydziałem skarbca i który sprawdza wszystkie długi i należytości rządu Stanów Zjednoczonych. To jest obecnem naszem położeniem i rzeczą jest widoczną, że nam grozi niebezpieczeństwo i że powinniśmy je odwrócić. Spodziewam się, że panowie zgadzacie się ze mną i z większością naszych współobywateli, że pod istniejącemi warunkami byłoby rzeczą pożądaną zatrzymać

UTWORY
(dla „Gazety Polskiej")
Ostatniego Czwartaka
JERZEGO RĘCZYNSKIEGO,
Kapitana 4-go pułku piechoty polskiej, Kawalera Krzyża Virtuti Militari, Profesora fortyfikacyi, inżynieryi i języków tegoczesnych, w w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi,

WSTĘP.

Edinburg, 2 kwietnia 1884.
Lady Felice Wielobycka w liście do autora w Londonderry.

„Wyciąg z listu Mylady Felicyi."

.... „Może mi kapitan powinszować tryumfu; „In the fox hunting field" — lisią kitę otrzymałam będąc pierwszą za chartami! Świetne to było zakończenie polowania! Ktoś o tem poezye napisał, może być iż będą wydrukowane." (patrz moje tłumaczenie onego przy końcu.)

Autor.

Uwaga! Autor poniższych wierszy, wziął się natychmiast do pióra i tak się wyraził, (a dziś dnia 29 stycznia przepisał i uprasza Szanownego Wydawcę Gazety Polskiej w Chicago, by chciał łaskawie umieścić w najbliższem numerze swego szacownego pisma „Gazety" a pierwsze miejsce mającej pomiędzy pismami polskiemi w Ameryce. Niech nasze kochane Siostry i Bracia w Ameryce wiedzą, jak polska krew jest wszędzie wyższą, gdzie tylko chodzi o sławę ukochanej matki naszej Polski.)

Te wiersze wprost z pod pióra miałem kiedyś poprawić i dalej one rozciągnąć; ale że czas mój zajęty pracą na kawałek chleba, niedozwolił mi tego wykonać, aż gdy sposobność dziś mi się wydarza, chcę z niej korzystać; i może być, iż to zachęci innych Braci do wspierania „Gazety Polskiej w Chicago," swojemi więcej genialnemi pismami, a im więcej piszących, tem więcej i czytających. „Amen."

WSTĘP,
dla wykazania przyczyny dla której lis był ukarany.

1.
Lis majster wielki, z obcej gdzieś krainy
Był przywieziony; nim się oswoił
Ze Szkotów ziemią, tęsknił do rodziny,
Z nudów więc tedy czasem źle broił.
Nie znał ich mowy, ztąd miał trud wszędy
Znaleźć przyjaciół i onych względy.

2.
Ale staranny, wnet zrobił spiżarnie,
W złomach pod górą, zeń co dzień chodził
W głąb okolicy, i tam żył bezkarnie,
I ten dobrobyt wnet chciwość zrodził,
Bo zamiast myszy, żab i koników, (cicada)
Zachciał mieć pieczeń z tłustych indyków.

3.
Więc jednej nocy, pełen lisiej troski,
Poszedł cichaczem na tył zagrody,
Gdzie ptasznik trzymał na paszy drób wioski,
Dziwił się patrząc, w ten zbiór swobody.
Szczeknął raz czy dwa, gdyż chęć go bodła,
By poznał bliżej swej żądzy godła!

4.
Zagroda w polu, nikt jej nie pilnował,
Drzwi w noc zawarte, lecz żądzą party,
Łaził w około, różnych dróg próbował,
Ale wstęp żaden nie był otwarty,
Śledził wsze szpary i mierzył okiem,
Wysokość płotu, w tem jednym skokiem,

5.
Wpadł doń radośnie i nie bacząc krzyków,
Wziął się do pracy, choć trud był mylny,
Bo oprócz wrzasku zbudzonych indyków,
Nie wiele zyskał, gdyż nie był silny
Unieść jędora, choć dwóch zadławił,
Przeto na jutro pogrzeb zostawił!

6.
Lecz na tym świecie, dziwna rzecz się dzieje,
Co dziś jest nasze, toż jutro nie pewne,
Lis tego doznał, więc w smutku boleje,
Gdyż wyjścia nie miał, ztąd też łzy leje,
Legł by wypoczął, w tem go sen zmorzył,
Aż nim nadedniem ktoś drzwi roztworzył.

7.
Przez nie lis smyknął, nim wszedł ptasznik zrana
Aby wypuścić swój drób' z kotucha;
Po krótkiej chwili spostrzegł jaka zmiana
Tam zaszła w nocy — lecz ani ducha
Nie było tego — co zrządził szkodę,
Lecz wnet obmyślił co dać w nagrodę?

8.
Poszedł w te pędy, wprost do lisogońca,
Opisał jemu szkodę jak z karty,
Ten mu tak odrzekł, iż ze wschodem słońca
Znajdą złoczyńcę, ogar i charty!
Wszech trudy jezdnych z całą świtą,
Lis wnet opłaci, szubą i kitą!

Gon, z wypadkiem onego.
Mylady FELICYA WIELOBYCKA
odniosła zwycięztwo nad sto lisogońcami Szkocyi. Palmę zwycięztwa jej przyznano 30 Marca 1884 r.

ŚPIEW MYŚLIWSKI.

1.
Ledwie noc strząsła śnieg ze swej szaty,
Na wzniosłe czoło starej dąbrowy,
Już w onej łonie; jak w maju kwiaty
Stał orszak jezdnych gotów na łowy,
Sfory ogarów i gończe sfery,
W obrożach jeszcze, czekały pory,

2.
Aż nim na łonie świeżej ponowy,
Dojezdca wskaże napis w jej licach,
I wrzos w burżanach ostrzem podkowy.
Ścięty, rozkielznie petlice w śnicach.
Lordy, lordówny, w połączni razem,
Czekały hasła, trąbki wyrazem.

3.
I — jedna z niewiast, nie szkockiej ziemi,
Jaśniejsza wdziękiem, niż kwiat majowy,
Na świetnym koniu czekała z niemi;
Nim promień słońca z gęstwin dąbrowy
Wywoła gończych za żywca ściegiem,
W lśniące doliny okryte śniegiem.

4.
Któż ona? mów mi? ciekawiec powie:
Zkąd się tu wzięła, w tej szkockiej stronie?
W gończym ubiorze, z kwefem na głowie,
I karbią cuglem konia jej dłonie!
To kwiatek Polski wśród szkockich ziołek,
W pieśni ochrzczony Polski fiołek!

5.
Dzięki wam, odrzekł ciekawiec skromnie,
Nie tegom żądał, robiąc pytanie,
Przeto nie żądaj przeprosin po mnie,
Boś mię zostawił w mym pierwszym stanie!
W tem słońce błysło wszem jezdzcom w oku,
I w polski kwiatek przy onych boku!

6.
Sam jak pierwiosnek z wdziękiem swobody,
Zakwitł na koniu rączej natury,
Co jak rybitwa w pląsach z nad wody,
Lekko przemyka szum fal, i góry,
Tak on przechodził przestrzeń bez drogi,
I równał w pędzie wsze strome progi.

7.
Rowy i płoty nikły w pogoni,
I rej prowadził bez wypoczynku,
W kniejach, w trząsawach i w ornej błoni,
Aż nim otrzymał — laur w upominku,
Na świetne czoło — tej Polskiej gwiazdy,
Najpierwszej w Szkocyi, z wdzięków i z jazdy.

8.
Któż ona mów mi, raz jeszcze wołam!
To cud być musi, w szkockiej zagrodzie?
Powiedz mi, powiedz! bo już nie zdołam
Dłużej wytrzymać, widząc ją w przodzie!
To miły kwiatek wśród szkockich ziółek?
Wierz — raz ci rzekłem „Polski Fiołek!"

9.
Dość ci na ten raz, dowiesz się potem
Gdy gon ustanie na śnieżnej grzędzie,
Z większą uciechą dowiesz się o tem,
Kto ze stu jezdnych najpierwszym będzie?
Patrz! — ot już w dali żywiec śnieg zmiata,
Ujdzie od sfory, tam jego chata!

10.
Na tem ciekawiec zamilkł w kłopocie,
Choć galopował jak „gourd" *) na szkapie,
W tem przez rów skoczył; ot po pas w błocie!
I zeń jak bawół mułem śnieg chlapie,
Bądź zdrów rycerzu, spotkam cię potem,
Gdy od nóg do łba zbarwisz się błotem!

11.
Piękność Fiołka cię oślepiła,
Źleś cuglem konia nad rów prowadził,
Choć sława tobie, jak innym miła,
Lecz w tej nadziei, ten rów dziś zdradził.
Bądź zdrów raz jeszcze zacny młodzianie!
Spotkam cię później, gdy gon ustanie.

*) Gourd, arbuz, dynia itd.

(Dokończenie nastąpi)

TARŁO.
POWIEŚĆ
Z DZIEJOW POLSKICH
przez
F. Hr. SKARBKA.

(10) (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ. VI.
Obóz.

Niedługo doszła do konfederatów sandomierskich wiadomość o sposobie odbycia i o wypadku elekcyi; osoby przez nich na zwiady do stolicy wysłane oddaliły się z pola elekcyjnego, bezpośrednio po uskutecznionym wyborze Leszczyńskiego, i przyniosły im różnymi dodatkami ubarwione wieści, o mocnej opozycyi narodu, o nieobecności przedniejszych panów, o przemocy wojska szwedzkiego, a przytem i o skutecznem przyłożeniu się Tarły do elekcyi nowego króla. Niedziw, że po odebraniu tych wiadomości celniejsi tej konfederacyi stronnicy zjazd pospolity naznaczyli, celem wydania manifestu przeciwko nastąpionej elekcyi, obierając obóz konfederatów pod Łańcutem za miejsce, a dzień 29 lipca za czas tego zebrania.

Już się zbliżył ten dzień uroczysty dla całego obozu; wystawiono w nim wielką szopę na grubych sosnowych słupach słomą pokrytą, na miejsce zebrania konfederatów, i usiłowano nadać obozowi pozór porządku i postawy wojennej, na których mu zwykle zbywało.

Regimentarz partyi sandomierskiej wraz z obożnym, zjechali na dwa dni przed czasem naznaczonym i wydawali rozmaite rozkazy, ściągające się do zachowania w nim większej jak zwykle karności i spokojności.

Na wielkiej równinie rozległy się były różnobarwne roty panów, którzy do konfederacyi przystąpili, każda pod przewodem swego namiestnika; tudzież około trzech tysięcy wojska koronnego pod dowództwem regimentarza zostające i osobny oddział zagrodowej szlachty, za natchnieniem panów i w nadziei polepszenia losu, jakby na pospolite ruszenie zgromadzonej. Trudno było spodziewać się jedności i porządku w wojsku z tak różnorodnych części złożonem i pomnożonem bez żadnego użytku znaczną liczbą ciurów i hałastry obozowej, która to koni, to powozów szlachty pilnowała i niesfornością swoją powszechny nieład powiększała.

Już od dwóch tygodni był ten obóz klęską okolicy; każdy oddział sam myślał o zaspokojeniu swoich potrzeb i zbrojne wyprawy na zdobycie żywności dla ludzi i koni odbywał; nieraz spotkawszy się z innym oddziałem, a zwłaszcza też z rotą nieprzyjaznego sobie pana, krwawe z nią walki o wydzieraną sobie nawzajem zdobycz staczał. Ciury snuli się po okolicznych ogrodach i polach włościan, i nieustannie wozy zbożem zielonem, trawą i warzywem ładowane do obozu sprowadzali. Czasem też rozbiegli się po mieście Łańcucie i jawnie lub podstępnie rozmaite towary żydom ze sklepów unosili.

Za przybyciem regimentarza wyszedł rozkaz powściągający te bezprawia, przez czas przynajmniej trwania zgromadzenia celniejszych konfederatów. Oszańcowano obóz taborami, spuszczono w przyległym lesie mnóstwo drzewa, którego sterczące gałęzie rogatki na-

pieniądze nasze w złocie i dotąd wybite pieniądze srebrne. Jest to rzeczą możliwą w tym tylko przypadku, jeżeli poprzestaniemy tymczasem zakupywać srebro i poprzestaniemy bić pieniądze srebrne. Nie znam innego środka, za którego pomocą moglibyśmy to uczynić.

Bardzo ważną jest rzeczą, żebyśmy zapobiegli aby złoto przez bicie coraz więcej pieniędzy srebrnych zostało wyparte, żebyśmy zapobiegli, aby złoto nie było użyte w płaceniu cła i w codziennych obrotach handlowych, abyśmy zapobiegli, aby poprzestano zupełnie płacić złotem w naszem spółkowaniu.

Przesilenie finansowe, któreby z pewnością nastąpiło, miałoby po tak długiej stagnacyi [illegible] dla każdego miasta, dla każdego stanu Unii jak najnieszczęśliwsze następstwa. Tak połączone i jak się zdaje, tak bliskie położenie się rozwoju przesilenia, zostałoby [illegible] na długie lata. Złoto byłoby przechowywane u pojedyńczych osób a zasoby naszych pieniędzy zmniejszyłyby się w sposób nadzwyczajny. Najsmutniejszą zaś byłoby rzeczą, że we wszystkich interesach pieniężnych [illegible] robotnicze w skutek zniżenia wartości dolara zostałaby zniżoną. Odwrócenie tego grożącego nam nieszczęścia jest z pewnością obowiązkiem patryotycznym i miłym dla zastępców ludu.

Załączając itd.

Grover Cleveland.

Korespondencye „Gazety Polskiej"

Shenandoah, 19 *lutego* 1885.

Gazeta Katolicka, w Chicago, dnia 12 lutego 1885, w No. 24 pomieściła następującą wiadomość: „Gazeta Katolicka" w jednym z ubiegłych numerów doniosła, że kapłan unicki Jan Wolański przybywa do Ameryki, aby na życzenie tutejszych Rusinów objąć dusz pasterstwo nad nimi. — Wiadomość ta była wyjętą z „Pielgrzyma Pelplińskiego", który zwyczajnie przynosi wiadomości prawdziwe. —

Dziś dowiadujemy się z Pensylvanii, że księdza tego nie Biskup na życzenie ludu sprowadził, ale jakiś pojedyńczy narwaniec. J. W. Arcybiskup Ryan z Philadelphii rzucił klątwę na wszystkich, którzy — by uczęszczali na nabożeństwo jego. List arcybiskupi był czytany przez trzy niedziele w trzech kościołach w Shenandoah".

Ponieważ wiadomość powyższa zawiera szczegóły nieprawdziwe i umyśl nie przekręcone — dla tego upraszam szan. Redakcyę w imieniu naszej całej parafii gr. kat. o umieszczenie w swej Gazecie prawdziwego stanu rzeczy, który jest następujący: Od dłuższego już czasu emigrowali Rusini gr. kat. z Węgier i Galicyi do Ameryki i osiadali najwięcej przy kopalniach węgla w Pensylvanii. Ze wszystkich narodów, jakie mieszkają w Ameryce, my jedni najmniej mieliśmy pomocy religijnej, bo chociaż jest tu dużo kościołów katolickich słowiańskich, polskich, w których mogliby nasi ludzie chociaż z trudnością przystępować do św. spowiedzi, to jednak nie mieliśmy żadnego kościoła naszego obrządku do którego my przywykli od dzieciństwa i za którym ciągle tęskniliśmy. Trzeba jeszcze wziąść na uwagę że lud nasz, powiększej części jest mało wykształcony i większą niemal przywięzuje wagę do obrzędów jak do samej religii, — dla tego kilka nas zaledwie było którzy przystępowaliśmy do spowiedzi wielkanocnych w kościołach polskich — reszta ludzi naszych byli po kilka lat bez św. Sakramentów W takiem stanie rzeczy postanowili Rusiny zamieszkali w Shenandoah Pa., postarać się o księdza swego języka i obrządku. W tym celu posłali prośbę do arcybiskupa Sembratowicza (Metropolity gr. kat. w Galicyi.) we Lwowie zaopatrzoną w 253 podpisów. Prośba została wysłuchaną i J. W. ks. Sembratowicz w porozumieniu z biskupem Stupnickim z Przemyśla wysłał ks. Jana Wolańskiego na duszpasterza do Shenandoah, Pa., i okolicy, a po nieważ w Ameryce nie ma biskupa naszego obrządku dla tego udzielili mu oprócz zwyczajnych władz dusz-pasterskich także nadzwyczajne n. p. poświęcenia kościoła, kielicha, i t. p. Zawczasu trzeba, że biskupi gr. kat. wyjeżdżając ks. Wolańskiego nie karali mu prosić o pozwolenie biskupów rzym. kat. w Ameryce, tylko przedstawić się osobiście, albo jeżeliby to było trudno to tylko piśmiennie zaznajomić się z miejscowym księdzem katolickim. Przyjechawszy do Ameryki ks. Wolański dowiaduje się że Shenandoah należy do archidyecezyi Philadelphii, udaje się do arcybiskupa osobiście i zaniosł list od swej władzy duchownej — lecz arcybiskup Ryan nie widział się z nim sapełnie, tylko przez generalnego wikaryusza przysłał list od swej władzy i odpowiedział, że mu nie pozwala w swej dyecezyi mieć nabożeństwa i kazania. Doznawszy tak nieprzyjemnego przyjęcia ks. Wolański myślał że niedobrze zrozumiał, albo był zrozumianym. Wziął więc innego tłumacza i na drugi dzień udał się znowu do arcybiskupa, ażeby mu wytłumaczył niezależność lecz nie został dopuszczony do audyencyi arcybiskupa, tylko wysłanemu przez niego księdzu oświadczył, że nie żąda od arcybiskupa żadnej juryzdykcyi, bo arcybiskup ma władzę tylko nad katolikami rzymskiego obrządku, a tej ks. Wolański nie żądał — zaś dla gr. kat. nie ów, tylko biskup ich obrządku ma władzę i tę mu udzielił. — Niezadługo potem ks. Wol. otworzył kościół gr. kat. w Shenandoah Pa., do którego obecnie garną się wszyscy Rusini miejscowi, i my z okolicy, o ile tylko możemy się do Shenandoah dostać.

Teraz okazuje się, ile prawdy jest w powyższej wiadomości, że ks. Wolańskiego nie wysłała władza tylko sprowadził go pojedyńczy narwaniec.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy miał arcybiskup gr. kat. prawo wysyłać swego księdza dla swoich ludzi, — albo czy arcybiskup Ryan miał prawo grozić klątwą za chodzenie na nabożeństwo gr. kat. O ile mi wiadomo wszystkie obrządki w kościele katolickim, są na równi postawione, i każdy zależy tylko od swoich biskupów, dla tego n. p. we Lwowie jest 3 arcybiskupów kat. t. j. rzymskiego, greckiego i ormiańskiego obrządku, którzy mają swe dyecezye prawie w tych samych miejscach i żaden od drugiego nie zależy. — I inaczej być nie może, bo przecież każdy obrządek ma nietylko odmienne — ceremonie, ale także niektóre przepisy kościelne (n. p. co do celibatu księży i inne). Dla tego też i parafia gr. kat. w Krakowie chociaż nie ma swego biskupa blisko, nie zależy od biskupa rzymsko kat. w Krakowie, tylko należy do biskupa gr. kat. w Przemyślu. Tak samo i parafia gr. kat. w Wiedniu zależy tylko od arcybiskupa gr. kat. we Lwowie, chociaż od niego około 450 mil oddalona (a w miejscu ma arcybiskupa katolickiego). Tak samo też z parafią w Shenandoah chociaż nad 4.000 mil oddalona, należy do tego samego arcybiskupa, bo on pierwszy wysłał tu księdza swego obrządku. — Co się zaś tyczy postępowania arcybiskupa Ryana, to my nietyle dziwimy się się jemu, dla tego że on nie zna naszego obrządku i jego prawa — co niektórym z księży polskich, którzy musieli arcybiskupa źle uprzedzić, nim jeszcze nasz ksiądz przyjechał, bo przecież inaczej trudno by sobie to wytłómaczyć, że Arcybiskup katolicki nie chciał się widzieć z kapłanem katolickim, który przybywa z dalekiego kraju w imieniu swoich biskupów; na tyle przecież pysznym nie byłby namiestnik Chrystusa; tego przynajmniej zdania są wszyscy Polacy z Galicyi i Królestwa polskiego pochodzący, którzy znają nasz obrządek i dla tego gorszą się, że ich księża niepodali ręki księdzu unickiemu, ale przeciwnie przygotowali mu jak najgorszą drogę. Zresztą groźba arcybiskupa Ryana nie ma w praktyce żadnego znaczenia, bo z jednego obrządku kat. na drugi przechodzić nie wolno bez pozwolenia Stolicy św., niewolno też kapłanom udzielać św., Sakramentu wiernym innego obrządku, chyba za pozwoleniem ich własnego duszpasterza. Jeżeliby więc arcybiskup Ryan był otworzył księdzu gr. kat. swoje kościoły ani jeden z rzymsko kat. nie odpadłby od jego juryzdykcyi. Co się zaś tyczy wiernych naszego obrządku, to trudno przypuścić, aby ci którzy po kilka lat byli bez św. Sakramentów i teraz na wiadomość o swym księdzu zewsząd garną się do niego, mieli się ustraszyć groźby arcybiskupa do którego księży oni nigdy się nieudawali? Zresztą groźba ta odnosi się tylko do katolików rzymskiego obrządku, bo nad nami arcybiskup Ryan nie ma juryzdykcyi a więc i klątwy rzucić nie może. Cały więc skutek tego postępowania może być tylko ten, że świat mógłby nabrać wyobrażenia o arogancyi i gościnności kleru amerykańskiego.

Jeden z Unitów.

Nowy York. d. 21 lutego 1885.

Pozwól mnie szanowny Redaktorze podzielić się temi kilkoma słowy z Rodakami zamieszkałymi za New Yorkiem i zawiadomić ich o stracie, która całą emigracyę polską tak boleśnie dotknęła. Śmierć nieubłagana nieznająca różnicy stanu, wyrwała nam z grona naszego, jednego z małej tylko garstki, składającej się powstańców z 1831 roku, ś. p. Tomasza Patrzykowskiego. Starzec ów męczywszy się kilka miesięcy, w poniedziałek d. 16 bm. opatrzony św. Sakramentami, otoczony gronem licznej rodziny Bogu ducha oddał. We środę dnia 18 bm. oddaliśmy mu ostatnią przysługę. Oddział jenerała Langiewicza, którego Kapitanem jest Jan Patrzykowski syn. ś. p. Tomasza, wyruszył w mundurach czysto polskich, z muzyką na czele. Za niemi całe Towarzystwo śpiewu Moniuszki wolnym krokiem posuwało się do mieszkania państwa Wesołowskich, gdzie zwłoki nieboszczyka spoczywały. Przybywszy na miejsce, oficer oddziału p. Kwasek w zastępstwie w żałobie będącego Kapitana zakomenderował oddziałem, który w wzorowym porządku wszedł do sali, gdzie zwłoki nieboszczyka leżały, by po raz ostatni rzucić okiem na zacne oblicze starca. — Ksiądz proboszcz Marcinkowski zwyczajem polskim zawezwał do westchnienia za duszę nieboszczyka i cała publiczność kornie zgiąwszy kolana nabożnie pacierz zmówiła. Potem Tow. śpiewu Moniuszko pod kierow. obyw. K. Janickiego odśpiewało *„Pożegnał nas"* i *„Jak błogo spi"*. Następnie obywatel Piotr Wodzicki w krótkiej mowie wygłosił zasługi wojskowe nieboszczyka, jego odznaczenie się pod *Ostrołęką i Grochowem*, dla których to zasług medal *„Virtuti militari"* błyszczy na jego piersiach. Mówca żegnał starca w imieniu młodej generacyi i westchnąwszy o spokój do Boga za jego duszę, pożegnał starca uściśnieniem ręki jego. Wśród żałobnego marszu, sześciu żołnierzy wyniosło ciało do karawanu i orszak pogrzebowy pod przewodnictwem muzyki, oddziału jen. Langiewicza i Towarzystwa śpiewu Moniuszki, ruszył wolnym krokiem do cmentarza ś-tej Trójcy, gdzieśmy zwłoki starca pochowali. Oby ziemia wolności męczennikowi dla sprawy naszej lekką była. Cześć Jego popiołom! Przy tej sposobności miło mi serdeczne wynurzyć podziękowanie oddziałowi jen. Langiewicza i Tow. śpiewu Moniuszki za ich współudział i za serce okazane ś. p. Tomaszowi Patrzykowskiemu. A obyw. Janowi Patrzykowskiemu serdeczne „*Bóg zapłać*" za poświęcenie się jego we wszystkich sprawach polskich. — Tak postępując staniesz się godnym sługą Ojca i w niczem mu nie ustąpisz.

Przyjmijcie Rodacy, którzy obecnością waszą uczciliście pogrzeb ś. p. Tomasza Patrzykowskiego serdeczne *„Bóg zapłać"*.

Józef Łabęcki.

Town Eaton, dnia 27 lutego 1885 r.

Bracia Rodacy!

Kilka już miesięcy upłynęło od dnia w którem oddawaliśmy swe głosy na prezydenta przybranej naszej ojczyzny, wice prezydenta i różnych urzędników powiatowych a teraz nadchodzi znów czas, że mamy głosować na urzędników miast i gmin to jest town'ów — Jak wiele zabiegów czyniono przy przeszłej elekcyi prezydencyalnej każdy z nas wie dobrze, bo dawniejsza od tylu lat tak silna partya została pokonaną a demokratyczna wyszła zwycięzko — Dzisiaj również widzimy i spostrzegamy już ludzi, którzy jako skrętne mrówki zabiegają i obiegają, ażeby coś zdobyć dla siebie i swych przyjaciół. Agenci płatni wślizgują się do naszych domów i towarzystw, frymarczą — namawiają i obiecują — słowem kręcą jak mogą, ażeby tylko na swą stronę mogli kogoś ułowić — obałamucić i ułudzić — później się wyśmiać, że Polaków tak lekko mogą dostać.

Przeto baczność Bracia Polacy w każdym town'ie lub miasteczku gdzie jest ludność polska (w wielu miejscach przeważająca): aby wyrobić tykiety swoje czysto z polskimi urzędnikami — przecież są ludzie dobrze myślący — co mogą i umieją i po polsku i po angielsku. Nie dajmy się deptać nogami tym, co nas wyzyskują i chcą się nami posługiwać tylko, lub plamić naszą wiarę, narodowość, nasze zwyczaje i obyczaje.—

Zajrzyjmy tylko do polskiej kolonii Polonia lub miasta Winona, zapytajmy się tam zamieszkałych braci naszych, co tam było przed kilku laty, kto był tam urzędnikiem? a kto jest nim teraz? Wpierw byli nimi wrogowie naszej narodowości, wyśmiewali się, przekpiwali i szydzili z nas. — Przymilali się nam gdy nas potrzebowali dla swych widoków, gdy im chodziło ażebyśmy dla nich dawali swe głosy — dawali piwo i gorzałkę dość suto — wyszydzając, że za to Polacy głosują za nimi. Lecz Polacy otrząśli się z tego już od lat kilku i okazali, że są prawymi Polakami i prawdziwymi obywatelami wolnej Ameryki — tam ich urzędnikami teraz są Polacy — okazali, że umieją sami sobą zarządzać — na swe wspólne dobro. Zasłużyli też przez to dla siebie od wszystkich Polaków na szacunek — poważanie i wdzięczność, iż okazali się prawymi Polakami.

Bracia! postąpmy tak jak i oni, podajmy sobie bratnią dłoń, zapomnijmy o urazach osobistych a przy wyborach głosujmy jako jeden mąż za naszymi Rodakami i pewny jestem, że kandydatów naszych przeprowadzimy, a przez to okażemy naszym współbraciom po za morzem, że u nas panuje jedność, braterstwo i zgoda, dowiedziemy im, że i tutaj w Ameryce „Polska jeszcze nie zginęła".

Rodak z nad Warty.

(Ustępu szanownego korespondenta, że księża mają w tej sprawie wywierać z ambony wpływ na ludzi, nie podajemy dla tego, bo osoby duchowne nie mają prawa mięszać się w politykę, lecz tylko mogą wykonać swe powinności obywatelskie, tak jak każdy inny obywatel.

Redakcya.)

Chicago 2 marca 1885 r.

Szanowny Redaktorze! Mam zamiar donieść Szanownym Rodakom naszym, a osobliwie naszym kolegom, iż w dniu 25 stycznia 1885 r. założone zostało przez młodzież Polską „Towarzystwo Narodowe Polsko Katolickie i Bratniej Pomocy" pod imieniem Króla Kazimierza W.

Do administracyi zostali obrani:
Michał Fornalewski, Prezydent.
Leon Potocki, Vice Prez.
Tomasz Jakóbowski, Sekr. Prot.
Jan Grzegorek, Sekr. Finan.
Franciszek Szafrański, Kasyer.

Posiedzenia czyli mityngi miesięczne odbywają się w Thalia Hali przy Milwaukee Ave. No. 636.

Chociaż Towarzystwo nasze nie liczy jeszcze tak wielkiej liczby członków, to jednak mamy nadzieję, że się w krótkim czasie liczba ich powiększy bo tu w Chicago można liczyć na setki młodzieży Polskiej, która nie należy do żadnego Towarzystwa ani kościelnego ani też narodowego; nie mówię tu o wszystkich bo znam wielu takich, którzy należą do dwóch lub trzech Towarzystw kościelnych i narodowych; i wiedzą dobrze, że przez tę parę centów, które płacą miesięcznie nie zubożeją.

Wiedzą oni, że zawsze coś więcej rozumieją jak tacy, którzy nie należą do żadnego Towarzystwa.

Są tacy, którzy nie wiedzą, że żyją na świecie i dla czego żyją.

Bracia Koledzy! podajmy sobie bratnie dłonie i łączmy się w grono Towarzystw narodowych lub kościelnych, abyśmy w sobie więcej budzili, krzewili i utrzymywali ducha narodowego, i aby w nas więcej zapanowała ta święta miłość ku Bogu i Ojczyznie naszej ukochanej; bo jeżeli łączyć się będziemy w towarzystwa, to pomiędzy nami zapanuje zgoda i jedność, i miłość braterska i nabędziemy więcej oświaty, której nam bardzo potrzeba.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się Towarzystwa należy adresować:

Tomasz Jakóbowski.
453 Noble ulica, Chicago, Ill.

Hazleton 1 *marca* 1885 r.

Szanowny Panie! Wyczytaliśmy z Gazety Pańskiej, że się staracie o dobrobyt nas biednych tułaczy, rozpędzonych po całej kuli ziemskiej, i musiemy przyznać, że chwile w czasie bezrobocia spędzamy na czytaniu książek moralnych, budując ciało i duszę człowieka. Siedząc w tym lichem zakątku w Hazletonie, cieszymy się, że prawdziwie ojcowską pieczołowitością opiekujecie się nami wygnańcami, i o to Was Szanowny Panie proszę, nie zapominajcie o nas, a w każdym interesie tyczącym się naszego Polskiego Narodu, raczcie nas pierwej zawiadomić byśmy mogli wspólnie z Wami radość lub smutne chwile podzielać. Szanowny Redaktorze! musimy i to Panu donieść, że w Hazletonie trwa bezrobocie przeszło trzy miesiące; naród ostatni grosz wydał, lecz spodziewamy się od pierwszego marca lepszego powodzenia. Znękani nudnością, czytamy książki i gazety, bo cóż innego począć?

Jesteśmy wszyscy religii katolickiej (przeszło 300 osób): do tego w Pensylvanii będzie około 3000 (??) dusz, a pasterza duchownego trudno nam dostać, bieda! bo nie samem chlebem żyjemy ale i pokarmem niebieskim, my go biedacy nie znamy, ani nie mamy. Upraszamy bardzo Wgo. Pana, aby raczył w swojej Gazecie umieścić głos nasz iż z duszy serca pragniemy Wgo. Ojca Duchownego.

Zimę mamy tęgą, mrozy i wiatry północne zcinają nam żyły, śniegu mało.

Serdeczne pozdrowienia zasyłamy naszym drogim Braciom Tułaczom i Wiarusom.

Życzliwi:

Józef Piechota.
Jędrzej Buszek.
Jan Żebraski.
Antoni Śliwiński.
Grzegorz Sławkowski

W zastępstwie gminy Polskiej w Hazletonie.

Londonderry, 30 stycznia 1885 r.

Czytałem doniesienie w Gazecie Polskiej w Chicago w jednym z poprzednich numerów, że niejaki Karol Miller i Ella X. zostali uwięzieni na lat parę przez sądy w Chicago; jeżli oni są z ziemi Polskiej, to ich kara słuszna i zesłana przez Boga, bo Karol Miller był największym szpiegiem Moskali. On był wysłany w ślad za mną od czasu mego opuszczenia Galicyi i później w r. 1832 z Iglau w Morawii i ciągle szedł za mną jak cień, gdzie tylko zwróciłem me kroki aż do 1863 roku, a Ella jest Hanowerką, była w Moskwie, w Petersburgu, w Tyflisie i tu w Irlandyi, i ztąd napowrót do Tyflisu, a z Tyflisu dostała się do Was. Bądźcie więc ostrożni po ich wyjściu na wolność, to są potwory bez sumienia, bez wiary i bez żadnych uczuć człowieka.

J. Ręczyński.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— *Wiel. ks.* Hryniewiecki, biskup wileński został w dniu 10 lutego na rozkaz cara w osobowym wagonie na kolei mikołajewskiej odesłany w towarzystwie żandarma do Jarosławia na wygnanie. Cała ludność katolicka Wilna zgromadziła się na dworcu, gdy biskup miał odjeżdżać. Przed odjazdem pobłogosławił klęczące tłumy. Zdaje się że jen. Kochanów jeszcze gorzej się będzie obchodził z Polakami jak dotąd było.

Pod Prusakiem.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *W Nowej* wsi pod Przechlewem znaleziono groby pogańskie i w nich dobrze zachowane urny.

— *Gospodarz* Brzoska ze Skorzyna jechał z drzewem do Gniewu. Wsiadając na drzewo, poślizgnął się i tak nieszczęśliwie spadł z woza, że krótko potem zaniesiony do domu, umarł.

List otwarty

do pana *J. A. Wysztelewskisa*, w Orlińcu pod Dolskiem, W. X. Pozn.

Szanowny Panie a zacny Ziomku!

Z listu pańskiego pisanego 2 lutego b. r. do p. Hof w Milwaukee, a łaskawie mi udzielonego do przeczytania, czytam pomiędzy innymi ustępami, że Polacy uważają „naszą Litwę jako podbity kraj, za Polską ziemię a nas za „Polaków-Litwinów" jak i spolonizowany p. Dyniewicz pisze w swej „Gazeta Polska"".

Zacny ziomku! korespondujemy z sobą osobiście już od kilku lat i gdyby list z podobnemi ustępami wprost do mnie był pisany, odpowiedziałbym prywatnie, lecz gdy wyszedł, tak można mówić już publicznie, a ustępy w nim tyczą się sławnego narodu i ziemi naszej świętej, o której Mickiewicz pisze:

Litwo, Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie,
Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił. Dziś piękność Twą w całej ozdobie
Czuję i opisuję, gdy tęsknię po Tobie.

—Dla tego odpowiadam publicznie, że „spolonizowany Dyniewicz" nie zasłuży sobie zapewne nawet od zagorzałych Litwinów na potępienie, za uznawanie Polaków, Litwinów i Rusinów jako zjednoczonych braci, których godłem jest w złączeniu: Orzeł biały, Pogoń i Archanioł a Koronę — Polskę, Litwę i Ruś jako nierozerwalną całość —Polskę. Że zaś „spolonizowany Dyniewicz" publikuje Gazetę, Tygodnik i różnej treści książki w polskim języku dla użytku Polaków na drugiej półkuli świata będących, jest to przeznaczeniem losu. Podług zaś rozumowań pana Wysztelewskiego, Dyniewicz powinien drukować wszystko w języku litewskim, a Litwinów nie polonizować.

Wszak Mickiewicz, Odyniec, Kraszewski i wielu innych zacnych Litwinów pisali, piszą i pisać będą drogocenne swe utwory w polskim języku, wzbogacając literaturę całego narodu polskiego, przez co są czczeni zarówno od Polaków, Litwinów i Rusinów.

„Spolonizowany Dyniewicz" korespondując prywatnie z zacnymi Litwinami zamieszkałymi w różnych krajach i częściach świata, jak z Bohdanowiczem w Bukareszcie w Rumunii; Ręczyńskim — ostatnim Czwartakiem w Londonderry — Irlandyi, Kałussowskim w Washingtonie, Bednawskim w San Francisco, Andrzejkowiczem w Philadelphii, ks. Rodowiczem w Milwaukee, ks. Kończem w Baltimore i wielu innymi Litwinami, od żadnego z nich nie odebrał zarzutu, że pracuje dla polskiego imienia. Zapewne i nasz zacny ziomek Józef Ignacy Kraszewski, gdy go pan Wysztelewski odwiedził w Dreźnie 1880 roku, słowa oburzenia nie wyrzekł na „spolonizowanego Dyniewicza".

Pan Wysztelewski, jako zagorzały Litwin pisze dalej:

„Może ktoby nie uwierzył, że i tutaj będąc wśród Polaków i z górą 20 lat w dali po za Litwą kochaną z żoną i z dziećmi mówię więcej po litewsku niż po polsku! Niejeden by się zdziwił, że ja prawie ze zniemczonej Polki (córkę bowiem mam sekretarza sądowego obecnie w Obornikach, już około 30 lat w sądzie) zrobiłem dobrą Polkę i zarazem nauczyłem już dobrze rozmówić się po litewsku. Czy który w Ameryce Polak lub Litwin podobnie uczynił z Amerykanką? Chartu duszy potrzeba — a wszystko pokonać można, byle tylko siły cielesne, tj. zdrowie dopisywało człowiekowi".

Z powyższego ustępu przekonuję się, zacny Ziomku, że jesteś patryotą Litwinem (a tem samem jesteś patryotą Polakiem), bo każdego narodu jest obowiązkiem, aby w pokolenia przelewać miłość swej ojczyzny. Lecz czy wszyscy byli i są tak szczęśliwi, aby odziedziczyć tę drogą spuściznę po swych przodkach— mowę ojczystą? Tobie zacny Ziomku zapewne nic nie przeszkadza do wpajania w swe dzieci miłości ojczyzny i pozostawienia im w spuściźnie mowy rodzinnej. Przodkowie Dyniewicza nie mogli się liczyć do tych szczęśliwców a uniewinnisz panie Wysztelewski obecnego Dyniewicza, którego masz za spolonizowanego Litwina, gdy Ci w kilku słowach objaśnię że przodek mój Adam za czynny udział i daną pomoc Napoleonowi w r. 1812, nie chcąc wisieć na haku, lub pójść w lody Sybiru, opuszczać musiał kochaną Litwę 1815, uwożąc z sobą co najmilszego t. j. żonę i trzech synów do przyjaciół w Poznańskie, gdzie musiał się zaprzeć swego pochodzenia i mowy ojczystej aby podstępne Prusy nie wydały całej rodziny na pastwę Moskwie. Z tego powodu Dyniewicz jest spolonizowany, lecz zawsze w nim krew przodków płynie a Litwinów jak Polaków na równi kocha jak swych braci a tę miłość litewsko-polską już przelał na swe potomstwo.

Bądź łaskaw przyjąć zacny Ziomku szczere pozdrowienie od „spolonizowanego" Litwina, jakie Ci przesyła z za morza

Władysław Dyniewicz.

Rosya.

— *Bogaty* 65letni kupiec Doktorow, zamieszkały w Bohopolu pod Odessą w obwodzie Bałcie, odbierał od dłuższego czasu listy bezimienne z pogróżkami, że jeżeli do pewnego czasu na pewnem miejscu nie złoży kilku tysięcy rubli srebrnych, będzie zamordowanym. Kupiec oddał te listy policyi. Naraz w ostatnich dniach napadło na dom Doktorowa 20 zbrojnych od stóp do głów a zamaskowanych rozbójników. Pokneblowali oni służbę w kuchni, wpadli do sypialni Doktorowa i zdruzgotali mu głowę siekierą, a poranili ciężko jego żonę. W ich ręce wpadło w gotówce 31,700 rubli srebrnych gotówką i wiele kosztowności srebrnych i złotych. Po spełnionym rabunku łotry zniknęli bez śladu. Że ten napad był ukartowanym, dowodzi pomiędzy innemi telegram, odlany na dniu popełnionego morderstwa w Bohopolu do Mikołajewa w tem brzmieniu: „Pójdźcie, złapiemy grubą rybę!"

śladowały i otoczono niem wszystkie miejsca dostępne; znaleziono stanowisko dla każdego osobnego oddziału i rozstawiono czaty na główniejszych punktach obozu jako i przy wszelkich wejściach do niego.

W wigilią dnia zjazdu, postanowił regimentarz odbyć przegląd zgromadzonego wojska i całego obozu, i kazawszy uszykować się wszystkim oddziałom, wyjechał konno w towarzystwie oboźnego, rotmistrzów i poruczników, przy odgłosie trąb i kotłów, w środek obozu, i kolejno koło każdego oddziału przejeżdżał. Całe wojsko było na około wielkiej szopy zgromadzenia uszykowane. Na lewem skrzydle stały jedne za drugiemi roty zamkowe przedniejszych panów; jedne żółte, drugie zielone, inne czerwone; to w stroju huzarskim, tamte w pancernym, inne bez znamienia osobnego rodzaju broni. Każda z tych rot miała chorągiewkę kolorów herbowych pana swego; a na ich czele stali z zuchwałą miną dowódzcy, kłócący się ustawicznie między sobą, nawet w chwili zbliżania się regimentarza.

„JW. regimentarzu," zawołał dowódzca żołnierzy kasztelana krakowskiego, „*quo jure* pierwsze przed nami ma miejsce ta licha zbieranina X. biskupa krakowskiego? Ja protestuję *in nomine* mojego pryncypała przeciwko tej preferencyi."

„Starosty sądeckiego ludzie," krzyknął jeszcze donośniej dowódzca roty wojewody sandomierskiego, „JW. regimentarzu, wyparli nas gwałtem ze stanowiska, przez ordynans nam przeznaczonego."

„JW. regimentarzu" wołał dalej dowódzca żołnierzy kasztelana zawichowskiego, „ja nie ścierpię sąsiedztwa ludzi kasztelana małogowskiego, których połowa jest bez butów."

Minął szybko, nie zważając na wszystkie te reklamacye regimentarz i zatrzymał się przed chorągwiami koronnego wojska, które w milczeniu i w porządnym szyku czekały jego przybycia. Były to jedyne oddziały konfederackiego wojska, które postawę wojenną miały, dla tego przeznaczył im był regimentarz najbliższe miejsce szopy i poruczył straż głównego wejście do obozu i koło miejsca zgromadzenia. Wydawszy niektóre rozkazy dowództwom tych chorągwi, przejechał na prawe skrzydło, które się składało ze szlachty w postaci pospolitego ruszenia zgromadzonej. Za zbliżeniem się regimentarza, wypadł z pomiędzy szeregów zamaszysty szlachcic, dowódzca całego oddziału i obróciwszy konia do szykujących się w największym nieładzie i krzyku konfederatów zawołał donośnym głosem: „Cicho Mości panowie, bo regimentarz jedzie. Dalej! uszykujcie się panowie bracia, *łatwego*, — *łatwego*. Mości Cześniku Stężycki, batem konia, żeby więcej naprzód wystąpił. Mości łowczycu Wiślicki! przystąp Waści bliżej pana Żupnika. No, teraz cicho panowie bracia, bo ja będę gadał." To rzekłszy, dał zwrót koniowi, stanął z dobytą karabelą na czele całego oddziału i zniżywszy szablę przed regimentarzem, który był nadjechał, rzekł do niego: „Jaśnie wielmożny regimentarzu! Jako zawsze na publicznych aktach próbę affektu i łaski JW. pana odbierałem, tak teraz tym poufalej do niej *recurro*, gdy do osoby mojej interesa *boni publici devoluta*. Napatrzyłeś się JW. pan w niejednej potrzebie *quanto ardore pro bono publico, per quam ardua et rigida* rzeczy *ad felicem eventum* kierowałem. Sądzę przeto, że mnie JW. pan *dignum* przewodniczenia temu *nobili caetu* być uznajesz, i że tem samem raczysz *considerare, quid pro bono publico* przedstawię. W otrzymanym *hodierna die* ordynansie, raczyłeś JW. pan kazać nam *sinistram campi occupare*, a wojska koronne *centrum prope szopam* zajmują. Nie jestże to *laesio praerogativorum* szlachectwa? *An decet*, ażeby w dniu ogólnego zebrania się *confederationis* kto inny jak *nobilitas hastata*, miejsce *comitii* otaczała? Możnaż *locare* szlachtę ziemstw i powiatów, *in oppositu* służalców i dworskiej hałastry? Ja z mego miejsca, protestuję się w imieniu *totius nobilitatis*, przeciwko tej postpozycyi, i upraszam JW. regimentarza o wyznaczenie nam miejsca przyzwoitego podczas solenizacyi jutrzejszej i o oddanie nam samym tylko straży głównego wchodu *castrorum* i szopy.

Zezwolił na tę zmianę regimentarz i przy odgłosie: *Vivat król August wtóry!* przeciągnęła szlachta na miejsce koronnego wojska, które się na prawem skrzydle uszykowało.

Nazajutrz zrana czekał już marszałek konfederacyi sandomierskiej Stanisław Denhoff, miecznik koronny, wraz ze skarbnikiem krakowskim Tworzańskim, pisarzem konfederacy na przybycie zwołanych stronników tegoż związku, i przeglądał jeszcze przygotowany manifest przeciwko elekcyi nowego króla, który w dniu dzisiejszym pod zatwierdzenie zgromadzenia miał być oddany. Najpierwszy z oczekiwanych przybył wojewoda smoleński; zawziętość i strapienie było na jego twarzy. Spostrzegł to marszałek i po zwyczajnem przywitaniu zapytał o przyczynę nieukontentowania.

„O! mnie niejedno dolega, kochany panie marszałku," odpowiedział wojewoda; „biada temu, komu razem i domowe i publiczne zgryzoty dokuczają."

„Mój panie wojewodo, wszystkich nas zarówno pospolita przygoda trapi; ale nie czas rozpaczać, kiedy silnie działać potrzeba. Elekcya Leszczyńskiego jest *contra leges et privilegia* Rzeczypospolitej, trzeba ją zwalić, i nie dać ustalić się nieprawości. To staranie przemódz powinno nad wszelkiemi domowemi zgryzotami. Prawda, że bolesno jest mieć rebellizanta syna, ale od czegóż jest władza ojcowska? wszakżeś Waszmość dobrodziej posłał już w pogoń za nim?"

„Już nawet moi posłańcy wrócili z próżnemi rękoma, a ja mam tę sromotę na starość, że syn bezkarnie targa się na moją władzę: on to właściwie najgłówniejszą był sprężyną tego bezprawia i zgwałcenia swobód narodowych."

„Panie wojewodo, niezręczni to byli posłańcy kiedy ci syna przyprowadzić nie zdołali. Trzebać było pisać do księcia prymasa, toby on przecież swojej nie odmówił pomocy; albo jeszcze lepiej, do pana hetmana koronnego, toć wiemy przecież jak ci panowie myślą."

„Pisało się, pisało, panie marszałku, a wszystko na próżno. Miałem ja bardzo zręcznych posłańców; znaleźli oni mego wyrodka w Warszawie, i prosili prymasa i hetmana o pomoc w uwięzieniu jego, ale . . . nie masz już dzisiaj tych ludzi tęgich, którzy umieli trwać niezłomnie przy jednem postanowieniu; *victrix causa*, panie kochany, a nie *victa*, ich affektu przedmiotem. Moi ludzie nazajutrz po elekcyi nie mogli zastać księcia prymasa, gdyż był na pokojach u nowego króla; a pan hetman był na wsiadaniu chcąc tymże jechać, gdy mu list mój oddano i oświadczył po prostu, że się w to wszystko mieszać nie chce. Zapewne usiłują obadwa pokryć pochlebstwem i obłudą dawne zamiary, które im się nie udały; a gdy nie mogli wznieść Lubomierskiego, zjednać sobie przynajmniej Leszczyńskiego."

„*Incredibile dictu*, mości dobrodzieju, tegom się nie spodziewał."

„Ale co mnie jeszcze bardziej gniewa, to to, że mego godnego syna ludzie moi już mieli w ręku, i że go sam Leszczyński uwolnić kazał."

„A to *quo jure*? któraż to władza starsza jest od władzy ojcowskiej?"

„Rzecz tak się zdarzyła. Mój marszałek i jeden hajduk, którzy głównie byli winni ucieczce mego syna, zagrożeni jeden trzema latami *in fundo*, a drugi kilka set nahajami, obowiązał się dostawić mi syna, i wziąwszy w pomoc kilku ludzi poszli w pogoń za nim. Gdy widzieli, że próżne były ich starania u wielkich panów, postanowili sami narazić się na wszystko byle swojego dokazać. Jakoż śledzili ciągle mego panicza i upatrzywszy po południu, w niedzielę po elekcyi, dogodną porę do schwytania go na ulicy, przyskoczyli do niego, okazali mu rozkaz ojcowski poddania się, i z sobą go uwieźć chcieli. Ale on, który już przebrał miarę zuchwałości, zamiast oddania się w pokorę, dobył szabli i mężnie nacierającym bronił się tak, że mi nawet dwóch ludzi porąbał. Byłby jednak uległ przemocy, gdyby moja zła gwiazda nie była nadała, iż Leszczyński, który był pod Błonie jeździł do króla szwedzkiego z wizytą, tą właśnie ulicą za powrotem swoim przejeżdżał, i spostrzegłszy zgiełk zatrzymał się, poznał mego syna, wziął go z sobą do pałacu, a moim ludziom kazał natychmiast powrócić do mnie i oświadczyć mi, iż on sam tę sprawę pomiędzy ojcem a synem zagodzi."

Chciał dalej jeszcze opowiadać otrzymane z Warszawy nowiny, lecz przybycie kilku członków konfederacyi przerwało rozmowę, gdyż polityka nie pozwalała rozgłaszać mniej pomyślnych wieści, aby ducha w obywatelstwie nie osłabiać: Nie za długo zapełniła się cała szopa, i szlachta uzbrojona otoczyła ją w koło, aby w części przynajmniej odczytanie manifestu dosłyszeć. Przed rozpoczęciem trwały ciągle szepty między emisaryuszami marszałka i innych naczelników konfederacyi, a tymi, którzy dla rozchodzących się różnych wieści w gorliwości swojej, w poświęceniu się sprawie Augusta, stygnąć zaczynali. Widać także było kilku znakomitszych popularyzujących się między drobną szlachtą i uwodzących ją fałszywemi wieściami; między nią dał się słyszeć głos jeden: „panie starosto, a kiedy tam będzie trzeba krzyczeć: nie pozwalam?" Inny się pytał: czy też król August wyprowadził już Sasów z kraju, bośmy się o to na ostatnich sejmikach upominali. Wielu wołało: iżby to dobrze było, gdyby panowie przecież pomyśleli o tem, żeby się to raz te wszystkie rozruchy skończyły, żeby Szwedów wypędzić a do domów powrócić można.

Uciszono te tak niezgrabne okrzyki, oznajmieniem iż JW. marszałek mówić będzie: Głos jego pełen żarliwości za sprawą konfederacyi, wzbudzał zapał chwilowy w tych, którzy go dosłyszeli, tak dalece, że po skończonej mowie przekonywającej o potrzebie zrobienia manifestu, zezwolono na odczytanie gotowego już pisma tego rodzaju. Podczas tego czytania, poznać można było z postawy i z wejrzenia słuchających, jaki był sposób myślenia, nadzieje lub wątpliwości każdego. Jedni stali na samym przodzie, z miną zuchwałą, wsparci prawą ręką na szablach i ujmując się drugą pod boki. Jakby samą postawą swoją świat cały zastraszyć, lub pewność wygranej okazać chcieli.

Ci kiwali niekiedy głową gdy w manifeście o doznanych krzywdach mowa była, a unosili głowy i oczy do góry, gdy wyrzuty i groźby w nim czyniono. Inni stali w drugim rzędzie lub ukrywali się za pierwszymi, ze złożonemi i spuszczonemi rękoma, z głową nieco na bok pochyloną a z wejrzeniem ku ziemi zwróconem: wspomnienie doznanych klęsk wyciskało im westchnienia, a wyrzuty i groźby do nieznacznego wzruszenia ramion pobudzały. Zagonowa szlachta uciszyła się była z początku, lecz długość manifestu przywróciła gwar i niecierpliwości oznaki, do których się często głośne ziewania łączyły: gdzieniegdzie okazywała się pomiędzy nimi flaszka wódki lub miodu która nikła w przyjacielskiej kolei.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

I znów było bawienie się dzieci bronią palną przyczyną nieszczęścia. 15 letni William Baldwin bawił się w przeszłą środę w podwórzu po za mieszkaniem swych rodziców pod No. 2807 La Salle ulicy, chcąc zastrzelić swym rewolwerem kota. W tem nadszedł siedmioletni jego półbrat Clarence Brown, prosząc go aby mu pokazał mechanizm rewolweru. Gdy tego nie chciał uczynić, malec starał się go mu wydrzeć, przyczem padł strzał, a kula przeszyła prawy bok malca i nadwerężyła płuca.

— Około 200 robotników w hucie żelaza „Calumet Iron & Steel Co.,“ w South Chicago, zastrajkowało w przeszłą środę, ponieważ jednego z ich grona odprawiono z powodu niezdolności do pracy. Strajkerzy uwiadomili zarząd, że nie wrócą prędzej do pracy, aż oddalony nie zostanie znów przyjęty.

— W grodzie naszym mnożą się znów kradzieże w ostatnich czasach. Ob. Goodkind mieszkający pod No. 38 Troop ulicy wstawszy w piątek rano spostrzegł, że podczas nocy zabrano z jego mieszkania wszystkie klejnoty, srebro, bieliznę stołową itd. Oprócz tego ukradziono jego konia i sanki, co tem dziwniejszą jest rzeczą, gdyż stangret jego Mike Robinsac spał w stajni. Policya uwięziła Robinsaca, podejrzywając go o spólnictwo z złodziejami.

— Pięknie ubrana niewiasta mająca małe dziecko na ręku trafiła w piątek po południu małą Emmę Tamaskę, której rodzice pod No. 113 Wells ulicy mieszkają i dając jej 25 centów poprosiła, aby je zaniosła do domu dr. Nelson'a pod No. 188 Ohio ulicy i aby oświadczyła, że matka dziecięcia później po nie przybędzie. Żona doktora przyjęła nieznane, lecz wykwintnie ubrane dziecko; że zaś aż do późnego wieczora nikt się nie zgłosił, odesłała je do ochrony świętego Wincentego.

— Z Milwaukee przybył do naszego grodu komitet składający się z obywateli: Kapitana F. J. Borchardt'a, Jakóba Kubala i Józefa Wawrzyniakowskiego, którzy załatwili wszystkie potrzebne warunki do wycieczki Gwardyi Kościuszki z Milwaukee, która w dniu 2 sierpnia będzie miała piknik w Kuhn's Parku w Chicago.

—Marek Bagiński i Marcin Marchowicz, robotnicy liczący: pierwszy lat 21 a drugi lat 26, pokłócili się w niedzielę w salonie Józefa Pawowskiego pod No. 111 W. Erie ulicy o nihilistów rosyjskich. Gdy Pawowski z żoną w sprawę się wmieszali, obaj przeciwnicy jednozgodnie na nich uderzyli szklankami od piwa, raniąc ich dość niebezpiecznie. Obrońcy nihilistów siedzą w kozie.

WASHINGTON.

— Izba reprezentantów przyjęła prawo już przedtem przyjęte przez senat przeciw kontraktowemu sprowadzaniu robotników zagranicznych.

— Wydział dla gruntów publicznych przedłożył senatowi projekt prawa (bil) z dodatkami, na mocy którego cudzoziemcy nie mogą nabywać własności w terytoryach. Projekt ten poprawiony opiewa, że odtąd osoby nie będące obywatelami Stanów Zjednoczonych, lub którzy nie oświadczyli, że chcą się stać obywatelami, lub korporacye zagraniczne nie mogą posiadać własności w terytoryach. Projekt przepisuje także, że żadna korporacya kolejowa, żwirówki lub kanałowa odtąd nie może w terytoryach nabyć lub posiadać więcej ziemi, jak tylko tyle, ile jest koniecznie potrzebnej dla ich operacyi lub przeznaczonej przez kongres i wszystkie ziemie, czy zostały nabyte przed lub po przyjęciu prawa, które nie są potrzebne dla operacyi kompanii, mają w 10 latach po przyjęciu prawa być sprzedane, a jeżeli to się nie stanie, stają się znów własnością Stanów Zjednoczonych. Wszystka własność nabyta nieprawnie staje się własnością Stanów Zjednoczonych.

— W Senacie przyjęto wniosek, na mocy którego rezerwacya indyańska plemion Sac i Fox w stanach Nebraska i Kansas ma być sprzedaną.

— W izbie reprezentantów przyjęto wniosek, na mocy którego $1,000,000 zostanie przeznaczonych na budynki publiczne (na dom celny w Chicago przeznaczono $50,000).

— Dług narodowy został w miesiącu lutym zmniejszony o trzy miliony dolarów.

— Prezydent Arthur zwołał senat na nadzwyczajne posiedzenie w dniu 4 marca.

— W środę 4 bm., zajął krzesło prezydencyalne Grover Cleveland, pierwszy demokratyczny prezydent po 24 latach. Szczegóły inauguracyi podamy w przyszłym numerze.

AMERYKA.

— W Senacie stanu Illinois podał Leman wniosek aby zniesiono karę pieniężną przeznaczoną za zgwałcenie prawa wyborczego i zmieniono ją na karę więzienną od jednego do pięciu lat w domu poprawy.

— Władza prawodawcza stanu Minnesota ustanowiła znów karę śmierci za morderstwo w pierwszym stopniu, morderstwo w stopniu drugim jest karane dożywotnem więzieniem. Kara za mężobójstwo w pierwszym stopniu wynosi od 5 do 20 lat więzienia; kara za przekupstwo wynosi aż do 10 lat więzienia lub zapłacenie aż do $5000. Do zbrodni przeciw osobie należą: samobójstwo, mężobójstwo, pozbawienie członka ciała, napad, rabunek, i pojedynkowanie się. Za pojedynkowanie się można być karanym od 2 aż do 10 laty więzienia. Kara za uwiedzenie wynosi aż do 5 lat więzienia, lub zapłacenie sumy pieniężnej aż do $1 000. Za wykopywanie trupów taka sama kara jest wyznaczona, jak za uwiedzenie. Kary są także wyznaczone za loterye i inne szulerstwa. Za rozmyślne podpalenie kara wynosi aż do 15 lat więzienia.

— W izbie reprezentantów stanu Illinois wniósł Boutell wstawienie się do kongresu Stanów Zjednoczonych, aby prezydent Stanów Zjednoczonych był obierany na 6 lat.

— W dniu 26 lutego umarł nagle członek izby reprezentantów stanu Illinois, E. Logan, republikanin, udając się do sali posiedzeń. Następca jego może być dopiero za 30 dni zamianowany. Z powodu tego mają demokraci nadzieję, że wybiorą demokratę do senatu Stanów Zjednoczonych.

— W wielu fabrykach maszyn i wozów Wabash kolei strajkują robotnicy, żądając dawniejszej płacy.

— W izbie reprezentantów stanu Michigan przyjęto wniosek zaprowadzenia na nowo kary śmierci.

— Jen. Grant jest niebezpiecznie chorym i można się w każdej chwili spodziewać jego śmierci.

— Władza prawodawcza stanu California uznała prawo, na mocy którego każdy mężczyzna liczący mniej jak 26 lat, który się wyuczy rzemiosła bywszy za ucznia trzy lata, dostanie $250 ze skarbu stanu, jeżeli jest człowiekiem moralnym.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee)

W przeszły piątek został Gustaw Miller niebezpiecznie raniony przez swego szwagra Fr. Olszewskiego cięciem nożem Przyczyną tego były nieporozumienia familijne. Olszewski i żona jego nie żyli w najlepszych stósunkach przez ostatnie kilka miesięcy. W piątek rano pogniewali się znowu i Olszewski wybiegł z domu grożąc żonie, że gdy powróci przerznie jej gardło. Żona obawiając się, że wypełni groźbę, skoro wróci udała się do swe o ojca Około południa Olszewski przybył do mieszkania teścia. Skoro spostrzegł żonę, wydobył nóż i poskoczył ku niej; niewiasta przestraszona wyskoczyła oknem. Miller, około 24 lat, mający, zastąpił drogę rozjątrzonemu szwagrowi, który mu zadał kilka cięć przecinając mu żyłę. Napadł także na teścia którego ubiór poprzecinał w kilku miejscach, poczem zbiegł. Gdy policya Olszewskiego aresztowała oświadczył, że o całej tej sprawie nic nie wie.

Nieszczęścia i przypadki.

— W Baltimore, Md., spaliła się 68 letnia Anna Bowling. Warząc herbatę przybliżyła się za bardzo do ognia, wskutek czego suknie jej się zajęły i płomienie ją w okamgnieniu ogarnęły.

— W pobliżu Kankakee, Ill., wjechał pociąg ładunkowy Illinois Central kolei w tylne wagony tam na torze stojącego pociągu osobowego. Jan A. McInnes z Ingersoll, Ont., utracił życie i 9 osób, pomiędzy niemi 6 z Chicago, zostało znacznie pokaleczonych.

— Mary Kellog i 13 letni jej brat Harry bawili się w dniu 26 lutego w pokoju swego dziadusia w St. Johns, Mich. Harry znalazł w szufladzie rewolwer, który gdy go wyjął, puścił, a kula ugodziła dziewczynkę w głowę. Dziewczynka umarła.

Zbrodnie i przestępstwa.

— W Beaver Dam zbankrutował przed kilku dniami F. Hampel. Długi jego wynoszą $52,000 a aktywa tylko $3200. Pieniądze mu powierzone spotrzebował na własny użytek i znajduje się obecnie dla sprzeniewierzenia w więzieniu. Żona jego życzy, aby pozostał w więzieniu; obawia się bowiem gwałtowności jego wierzycieli, których jest 172.

— Gdy w dniu 27 lutego dozórca więzienia Welch w Nicholasville, Ky., prowadził czarnucha Jim'a Watts, procesowanego o zabójstwo żony, do sądu, tenże uderzył Welch'a tak silnie że upadł, i usiłował uciec. Welch wystrzelił trzy razy do niego i zabił go.

— W Indianapolis zastrzelił się w dniu 27 bm. kamieniarz Karól Deam a w St. Louis szynkarz Michał Bailey.

— W Marshall, Tex., oblał czarnuch Abe Begon żonę swą Annę Begon w zeszłą niedzielę petrolejem i następnie zapalił jej szaty. Niewiasta umarła wskutek ran poniesionych. Złoczyńca uciekł.

— Rabusie usiłowali w dniu 28 lutego okraść kasę stanu w Lincoln, Neb. Jeden z nich został zabity a drugiego, który miał $300 skradzionych pieniędzy przy sobie, schwytano później.

— Jerzy B. Hunt były kasyer spółki „Stephen, Meldrum i Co.,“ w Bay City, Mich., który zabrał $18,000 z kasy, został w dniu 28 lutego schwytany w Montreal, Can.

Pożary.

— W Norfolk, Va., spaliły się śpichlerze bawełny Gurethney'a i spółki Valigham & Barnes. W ogóle spaliło się 2150 beli bawełny. Strata wynosi $147 000.

— W Washington zniszczył pożar w dniu 27 lutego teatr narodowy. Strata wynosi $150,000.

— Pożar w West Bay City zniszczył w dniu 27 lutego kościół Metodietów, hotel Starkweather's, restauracyę Piene'go, młyn i stajnie Welcha. Dwa konie spaliły się także. Strata wynosi $12.000.

— W Charleston, W.Vir., zniszczył pożar w dniu 28 lutego tak nazwany „Shields Block“, w którym się znajdował skład towarów spółki „Jelenka Bros.“ i skład ubiorów M. Kaufmanna. Strata wynosi $70,000.

— W Albany, N. Y., spaliły się budynki, w których były przechowywane ładunki „Albany i Susquehanna“ kolei żelaznej. Strata wynosi $125.000.

— W Kane, Ill., spalił się w dniu 1 marca wielki młyn Henryka Yager. Strata wynosi $75.000.

Anglia i Rosya.

Anglia, która w ostatnich czasach tyle doznała nieprzyjemności w Sudanie, widzi się zmuszoną zarazem zwrócić uwagę swą na Azyę z powodu, że Rosya posuwa się coraz bardziej na wschód i zagraża posiadłościom angielskim.

Od przeszło stulecia już Rosya posuwa się powoli przez Turkestan w celu dostania się do Indyi wschodnich, i zajęła już całe wybrzeże nad morzem kaspijskiem, khanaty Khiwa i Bokhara, słynną „oasis“ Merw i praktycznie jest panią środkowej Azyi od morza aralskiego aż do gór Hindoow Kosh. Anglia z nie dowierzaniem patrzała na pochód Moskali ku granicy Indyi, lecz Moskwa w jeden lub drugi sposób zdołała zawsze zamydlać Anglikom oczy. Nasamprzód oświadczyła Rosya, że granicą jej podbojów będzie dolna część rzeki Oxus, lecz granicę tę przekroczyła już dawno temu. Następnie zapewniła Anglię, że Merw pozostanie niezawisłym, lecz od dwóch lat przeszło Merw należy do posiadłości rosyjskich. Na ostatku oświadczyła, że bynajmniej nie myśli troszczyć się o Herat, zachodnią stolicę Afganistanu; tymczasem przybycie wojsk rosyjskich aż do miejscowości odległej o 30 mil tylko od Heratu na nowo wzbudziło w Anglikach podejrzenie, że Rosya ma nieprawne zamiary na cesarstwo wshodnich Indyi. Podejrzenie wzmocniło się jeszcze przez fakt, że kilka miesięcy temu wyznaczono komisyę angielsko rosyjską dla ustanowienia granic północnego Afganistanu, lecz Rosya pomimo tego posunęła się tak dalece naprzód, że znajduje się obecnie w części Afganistanu najłatwiejszej do zajęcia. —

Anglia obawia się, że Rosya przez intrygi swe znane zdoła obałamucić Emira Kabulu i zrobi go sobie podwładnym, przez coby droga do Indyi dla Moskali została otworzoną. Anglia podejrzywa Rosyę o złe zamiary tak bardzo, że już podjęła dwie kosztowne i krwawe wojny przeciw Afganistanowi, aby mieć polityczny wpływ w Kabul'e. Wojna z lat 1840 — 1842 wszczęła się z powodu, że w północnej stolicy zjawił się oficer, Wykowicz, który z polecenia cara usiłował wywrzeć znaczny wpływ polityczny na Emira. Anglia wypowiedziała wojnę, lecz car nie chcąc w tym czasie mieć zatargów z Anglią oznajmił, że wcale Wykowicza nie zna, który w rozpaczy z powodu zaparcia się go przez cara, odebrał sam sobie życie. Ostatnia wojna w Afganistanie wszczęła się także wskutek intryg moskiewskich Emir Shere Ali bowiem przyjął u siebie poselstwo rosyjskie, lecz nie chciał przyjąć wysłanników gubernatora Indyi. Lord Lytton, zwolennik zaczepnej polityki pierwszego ministra Beaconsfield'a, wydał natychmiast wojnę, wskutek której nastąpiła ucieczka a potem śmierć Shere'go Ali, zamordowanie jenerała Ludwika Cavagnari i jego towarzyszy, zajęcie Kabulu i Kandaharu, złożenie z tronu syna Shere Ali'ego, Yakooba Khana (który obecnie jest więźniem politycznym w Indyach) i wyniesienie na tron Abdurrahmana Khana, pochodzącego z Bokhari, na tron Kabulu. Trzeba było powtórzyć te fakta, aby „Czytelnicy“ zrozumieli uczucia Anglików w tej chwili, gdy Moskale znajdują się w pobliżu Herat'u tak nazwanej „bramy od Indyi.“ Anglicy twierdzili zawsze i twierdzą dotąd, że Afganistan powinien zostać zawsze krajem niezawisłym, aby tworzyć niejako wał pomiędzy posiadłościami angielskiemi i rosyjskiemi.

Tymczasem pochód Moskali z Heratu do Hindostanu, należącego do Anglii, nie jest tak łatwym jak się zdaje, pomimo gdyby Rosya miała rząd afgański za sobą, bo tam dotąd prowadzą tylko trzy drogi i wprawdzie: przesmyk Jugdulluck, kończący się w wąwozie Khyber; wąwoz Shutugurdun, leżący 13,000 stóp po nad dolinami z obu stron jego się znajdującemi i kończący się w długiej i krętej dolinie pomiędzy górami Kooram; i wąwóz Bolan, ciągnący się od Kandanaharu aż niedaleko rzeki Indus. Nad granicą Afganistanu rozciągają się pasma niezmiernie wysokich gór i głębokie niebezpieczeństwem grożące rzeki. Ze wschodu na zachód ciągną się góry Sufeyd Koh, (białe góry) dzielące dolinę Kooram od wąwozu Khyber, i wznoszące się w przecięciu do 14,000 stóp wysokości, i następnie rozchodzą się na południe i północ, tak że tworzą niezmiernie wysoki mur dla słynnej doliny Logar, która jest, że tak powiemy śpichlerzem kraju i rozciąga się od Kabulu, leżącego wysoko na górach Hindos Kosh aż do Kandahara. Południową część kraju zajmują góry czarne (Siah Koh), w których się znajduje wiele mniejszych dolin i wąwozów zamieszkałych przez dzikie plemiona, które niedbają nawet o władzę Emira i trudnią się podług swej woli rabunkami i morderstwem, nie zważając na nikogo. Z północy zaś na południe ciągną się nad wybrzeżem rzeki Indus zawsze śniegiem pokryte góry Suliman, zdające się tworzyć nieprzebywalny wał z Afganistanu do Hindostanu.

Pomiędzy górami temi, obejmującemi może największą puszczę w świecie, mieszka około 4.000.000 odważnych, silnych, zgrabnych, zdradzieckich i fanatycznych ludzi.

Gdyby Moskale usiłowali przejść do Indyi przez wąwóz Khyber lub dolinę Kooram, przekonaliby się, że póki zarząd Indyi może zarządzać kolejami idącemi przez Punjap, Bengalię, Bombay, Madras i Indye środkowe i jest w stanie postawić wojska na każde niebezpieczne miejsce, pochód nie byłby tam łatwym, jak im się zdaje. Rzeczą jest pewną, że armia rosyjska potrzebowałaby przynajmniej 6 miesięcy, aby przejść z Heratu do rzeki Indus a w tym czasie Anglia mogłaby zabezpieczyć wszystkie miejsca niebezpieczne tak, że niemożliwą byłoby rzeczą przez nie się przedostać. Obecnie ma Anglia już silne załogi w Rawdul Pindu i Peshawur w pobliżu wejścia do wąwozu Khyber, w Kohat i Thal w celu zabezpieczenia się od napadu z doliny Kooram i w Quetten i Hyderabat Sind dla zabezpieczenia wąwozu Bolan.

Moskale liczą na wdzięczność Abdurrahmana Khana, który gdy był zmuszonym uciekać z Kabulu, znalazł u nich przytułek, a rząd moskiewski dawał mu pensyę tak znaczną, że mógł w wielkiej wspaniałości żyć w Bokhara. Wdzięczność tymczasem jest przymiotem, którego u Afganów nie można znaleźć. Są dość sprytnymi, aby poznać z której strony najwięcej będą mieli korzyści, a dążą do swego celu przez środki uczciwe lub też zdradzieckie. Abdurrahman wie dobrze, że na tron Kabulu dostał się za pomocą bagnetów angielskich i że za przyjaźń okazywaną Anglii otrzymuje dość znaczną pensyę, bez której łatwo by się nie obył. Niezawodnie odmówiłby Rosyi pomocy na niekorzyść Anglii, a jeżeliby się oparł pochodowi Moskali w Herat, wyprawa ich zakończyłaby się niezmierną porażką. Jakim jest kraj, przez któryby Moskale mieli przechodzić, można sobie wyobrazić ze zajść w dwóch ostatnich wojnach Anglii z Afganistanem. W wąwozie Khyber zostało w r. 1842 16,000 Anglików w pień wyciętych, a po ostatniej wyprawie Anglii 200 mil długa droga od rzeki Indus aż do Shuturgurdun wąwozu była pokryta szkieletami żołnierzy, wielbłądów, koni i mułów. Jeżeli Anglia takie poniosła szkody mając swe śpichlerze i składy tuż nad granicą, cóżby dopiero wycierpiała armia rosyjska mająca najbliższy swój skład zasobów w środku Turkestanu.

Lecz to, czego Rosya nie może dokazać w walce otwartej, wykonuje zawsze przez intrygi. W Indyach znajduje się obecnie dużo książąt i naczelników posiadających silne armie użyte na załogi po fortecach i garnizonach, którzyby byli radzi, gdyby mogli zrzucić jarzmo angielskie. Scindiah, były maharajah (władzca) Gwalioru, najlepszy jenerał krajowy, ma pod swym rozkazem 40,000 dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych żołnierzy i skorzystałby natychmiast z okazyi, gdyby się mógł zemścić na Anglikach za to, że mu odebrali wielką górną fortecę Norar. Nizam (król) Hyderabadu, najsilniejszy z półniezawisłych książąt w Hindostanie posiada armię złożoną z mężczyzn z plemienia Ropillas i Arabów, którzyby natychmiast wywołali powstanie, gdyby mieli do tego sposobność. Inni książęta w Hindostanie uczyniliby to samo. Zresztą zachodzi jeszcze fakt, że w Indyach znajduje się 50,000,000 Mahometanów, którzy bacznie śledzą walkę Machdie'go z Anglikami w Sudanie i uważają każdy cios Anglikom zadany przez fałszywego proroka, za cios przecinający ogniwo łańcucha, którym są skrępowani przez mocarstwo chrześciańskie, Anglię. Widać więc, że Rosya ma pole otwarte do intryg, któremi zwykła więcej dokonać jak w walce otwartej.

Raport

Z roku 1884. dochodów i rozchodów parafii polskiej, świętego Stanisława Kostki w Baltimore, Md.

Dochody.

Od ławek zebrano	$1352-40
Niedzielne i świąteczne kolekty przy nabożeństw.	842-75
Extra miesięczna kolekta w kościele	258-82
Ze skarbony przy drzwiach kościoła	25-12
Pikniki (2)	167-25
Dano prywatnie na kościół	13-75
Szkolne za uczenie dzieci zebrano	294-30
	2954 39

Rozchody.

Pensya Organisty	$169-00
Pensya Zakrystyana	11-50
Opał, światło, opranie bielizny kościelnej etc.	313-28
Rent gruntu pod kościołem	115-50
Sprowadzenie nowych rzeczy i naprawa starych	405-96
Zwyczajne drobne expensa	27-55
Dla Arcybiskupa (cathedraticum)	40-56
Nadzwyczajne expensa	24-80
Procent od leżącego długu na kościele	278-00
Pensya nauczycieli szkolnych	400-00
Długu zapłacono leżącego na kościele	1113-00
Extra drobne expensa	27-42
	2954-39

Długu obecnie na kościele zostaje $5201-00

I Towarzystwa Ołtarznego Niewiast pod opieką Matki Bozkiej Różańcowej-liczba członków 248

Dochód	$253-65
Z roku 1883 zostało w kasie	58-27
	311-92
Rozchód	313-03
Niedostaje	1-11

II. Towarzystwa Ołtarznego Dziewcząt pod opieką Świętej Agnieszki, liczba członków-101

Dochód	$101-50
Z roku 1883 zostało w kasie	50-20
	151-70
Rozchód	92-12
Zostaje w kasie	59-58

III. Towarzystwa Ołtarznego Chłopców pod opieką świętego Stanisława Kostki, liczba członków-50

Dochód	$52-60
Z roku 1883 zostało w kasie	30-70
	83-30
Rozchód	53-55
Zostaje w kasie	29-75

IV. Towarzystwo choralne pod opieką świętej Cecylii liczy członków-28 dziewcząt i 4 chłopców; razem 32

V. Towarzystwo Bratniej Pomocy pod opieką świętego Józefa, liczy członków 138.

Ks. P. Koncz.

Tu i owdzie.

* W Mingusville, Dak., zatrzymali skotarze (cowboys) pociąg Pacific kolei żelaznej i przymusili konduktora do tańcowania, strzelając przy tem do jego nóg. Oddział złożony z obywateli pobliskich schwycił później łotrów i odstawił do więzienia powiatowego.

* Właściciele fabryki „Oliver Plow Works“ w South Bend, Ind., którzy mieli zamiar przenieść fabrykę swą do innej miejscowości, namyślili się i pozostaną w South Bend. Obywatele miasta Cedar Rapids, Ia., ofiarowali Oliver'om $150,000 w gotówce, 40 akrów roli w wartości $25,000 i zwolnienie od podatków przez 7 lat. Pomimo tak korzystnych warunków Oliver'owie nie opuszczą South Bend.

* Stephan Clarke z Casecon w pobliżu Belleville, Ont., cierpiąc na wodowstręt uciął brzytwą kawał ciała z swej ręki i zjadł go z największym apetytem.

* Jaja kosztują w Montana 10 centów — jedno.

†

Nekrologia.

W dniu 1 lutego umarła w Warszawie Marya z Wróblewskich Krajewiczowa.

— W Wilkostowie pod Toruniem umarł w dniu 3 bm. Jan Hejnowski, licząc lat 72.

— W Poznaniu umarła w dniu 4 lutego Zofia Delikowska rodzona siostra dr. Karola Marcinkowskiego.

— W Poznaniu umarł w dniu 5 bm. Ksawery Ruszczyński, były nauczyciel pedagogium w Ostrowie.

— W Lubszu umarła w dniu 3 bm. Anna z Pęgowskich Sawicka

— W Długiej Goślinie umarł niedawno temu ks. Mrówczyński licząc lat 47.

— W Krakowie umarł w dniu 30 stycznia Saturnin Świerzyński.

— We Lwowie umarł w dniu 4 lutego Jan Krechowiecki, weteran z r. 1831.

— W Solurze w Szwajcaryi umarł ks. Władysław Małopolski w dniu 26 stycznia.

— W Nowem mieście nad Drwęcą umarła w dniu 29 stycznia doktorowa z Załuskich Sumińska.

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

pierwsze **illustrowane** *pismo polskie wychodzące na ziemi amerykańskiej*

w objętości 16 stronnic a każda stronnica 9 przy 12 cali, czyli cały papier jednego numeru est 24 przy 36 cali, regularnie wychodzi z mej drukarni od Lipca.

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

czyli 52 numery na rok kosztuje:

Dla abonentów „Gazety Polskiej“ naprzód płatnych tylko

jednego dolara.

Dla żądających bez Gazety tylko „Tygodnik Powieściowo-Naukowy“ i dla tych, którzy „Gazety Polskiej“ naprzód nie opłacają (chociaż ich jest mała liczba) kosztuje na rok

dwa dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 c.

Prenumerata na *„Tygodnik Powieściowo Naukowy“* musi być przysyłana całorocznie naprzód.

Wszyscy przysyłający przedpłatę na

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

są publicznie ogłaszani w „Gazecie Polskiej“ jako założyciele nowego pisma w Ameryce.

Kto będzie tak wspaniałomyślny a przyśle dwu lub trzy letnią prenumeratę na to nowe pismo, nie odrzucę, owszem z wdzięcznością przyjmę i w Gazecie pokwituję

Wasz rodak i sługa,

Władysław Dyniewicz,

632 Noble Str., Chicago, Ill.

NA TYGODNIK
POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

przysłali prenumeratę następujący panowie:

1182 Fr. Schroeder, St. Paul 1.00
1183 Piotr Łyczywek, Chicago (do dwuletniej) 1.00
1184 And. Shiffka, Detroit 1.00
1185 F. Florek, Cleveland 1.00
1186 Marcin Rossa, Buffalo 1.00
1187 E. L. Nezler, State Line 1.00
1188 Fr. Wróblewski, St. Louis 1.00
1189 Szymon Powerski, Ellis 1.00
1190 Jan Gwizdała, Lansing 1.00
1191 Fr. Mazurek, South Chicago 1.00
1192 A. Jaroszewicz, Boston (do dwuletniej) 1.00
1193 Wojciech Łaszczuk, Jersey City 1.00
1194 J. Kwiatkowski, Gulf Mills (do dwuletniej) 1.00
1195 And. Budnik, Alpena 1.00
1196 Fr. Jendrzejewski, Muncy Valley 1.00
1197 A. J. Sobieski, Fort Thomas (do dwuletniej) 1.00
1198 Stanisław Bogacz, Eckley 1.00
1199 Michał Splitt, Posen 1.00
1200 Michał Reszelewski, Chicago 1.00
1201 Jan Miździoł, Nanticoke 1.00
1202 Ksawery Zieliński, Grand Tunnel 1.00
1203 Józef Romieński, Natrona 1.00
1204 W. Schwontkowski, Heidenheimer 1.00
1205 S. Tigiel, Raymond 1.00
1206 M. S. Sikorski, Winona 1.00

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapisujący sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy, odbierają wszystkie poprzednie numera tegoż pisma.

Wł. Dyniewicz.

Kto sobie życzy książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i. t. p. niech przyśle w liście 2 centowy znaczek pocztowy a odbierze katalog czyli spis wszystkich książek znajdujących się w księgarni polskiej Wł. Dyniewicza.

KATALOG KSIĄŻEK
drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej“
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku....c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego....c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet....c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma....c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską....c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina....c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po....c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz....c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz....c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce....c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza....c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca św. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej....c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci....c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego....c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego....c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski....c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza....c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób....c. 20
20. PROROCTWO Michałdy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów....c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo....c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ....c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej....c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle....c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego....c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem....c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA....c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza....c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski....c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia....c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych....c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya....c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE....c. 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye....c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku....c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów....c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej....c. 10
39. KATECHIZM większy....c. 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg....c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna....c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łóżu....c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego....c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy....c. 8
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach....c. 25
46. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna....c. 75
48. KRWAWA NOC....c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce....c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem....c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin....c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Supplikacye i t. d....1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę....c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt....c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego....c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe....c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosnczki weselne....c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce....c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja....c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego....c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic)..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego....c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger....c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir...c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza....c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe....c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE....c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami....c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego....c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego....c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.)....c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bręcwiku....c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza....c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski....c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską....c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce przez K. K....c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem....c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * *....c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami....c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami....c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania [illegible], w mocnej oprawie....c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK....c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego oo prawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami....c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa....c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez [illegible] ...wefy i Koszyka Kwiatów....c. 30
92. NIEFRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego....c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski....c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi....c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie....c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Fr. Schmidt....c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry....c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem....$1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza....c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks....c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA....c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyja septynių Mokitoju iš Lankisko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta.“....c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej....c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego....c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów....c. 30
110. Jasna Gora Częstochowska, gawęda przez Karola Kucza....c. 10
111. Płacz i Narzekanie Ojców świętych czyli siedem ksiąg Mojżesza....c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....c. 60
112. Arytmetyka czyli książka rachunków dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz W. Dyniewicz, w mocnej oprawie....c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego i towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza....c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....c.85
114. Z PRZYGOD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Kałowski. Cena pojedyńczego egzemplarza....c. 8
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką d. 6 Maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodoro, Król Borow, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa Profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego....c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena c. 10
117. ŻYWOT NAJŚWIĘTSZEJ PANNY Matki Zbawiciela przez Węgłowskiego....c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce....c. 40.
119. POWROT Z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki. c. 15
120. BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki....c. 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie barszczu, bigosu, kiszków, flaków i pieczyw amerykańskich, itd....ct. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XIV. wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem....$1.75

Uwaga.

Szanowni Rodacy wiedzą z przeszłego numeru „Gazety Polskiej,“ iż obecnie sprzedaję większą część powyżej wymienionych książek po połowie ceny. Ktobykolwiek z Rodaków chciał skorzystać z obecnej sposobności, niech się pospieszy, bo po 1 kwietniu br. książki te będą znów sprzedawane po dawnej cenie. Na żądanie wysyła się spis książek sprzedawanych po połowie ceny.

POSZUKIWANIA.

Ob. Świerczewski z Żytomierza na Wołyniu dowiaduje się o losie brata swego Świerczewskiego, który w r. 1870 emigrował do Ameryki i w r. 1870 czy 1871 był w Nowym Yorku lekarzem przy szpitalu. Rodzeństwo dr. G. Świeczewskiego prosi także o uwiadomienie czy po nim niezostała jaka spuścizna, jak to niektóre gazety w r. 1883 donosiły. Ktoby z Rodaków posiadał jakie informacye, niech raczy donieść pod adresem:
Tomasz Grzegorzewicz Zakusiło, Żytomierz, Wołyń, Russian-Poland, Europa 8–10

Poszukuje swego ojczyma Władysława Klaczkowskiego, który przybył do Ameryki w r. 1873; pochodzi z Strzelna, W. Ks. P., był gościnnym w Kościeszkach pod Gnieznem. Adresować:
JOHN SHEFFER,
302 Plymouth str., Brooklyn, N. Y.

Ignacy Wesołek poszukuje Wojciecha Stefańskiego. Przybył do Ameryki w r 1882 i był w Buffalo u Jana Wesołek. Kto o nim wie, niech raczy mi donieść:
IGNACY WESOŁEK,
North Manchester, Wabash Co., Ind.

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski,
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski.
— *Bronson,* Wincenty Ławniczak.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Częstochowie.* August L. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. Szuburga.
— *Dubois* Bonifacy Ziarnik
— *Detroit* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Grand Rapids Mich.* J. W. Napierała, i A. S. Damskey.
— *Kansas City.* J B. F. v. Paradowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki.
— *La Salle.* Geo. Gostomski
— *Louisville, Ky* Jan Richter.
— *Milwaukee.* Jakób Wożniak, Jakób Krygier i A. B. ...
— *Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *New York'u.* J. Patrzykowski, S. Krzemiński i Wm Bidzyński.
— *Northeim. Wis.,* Józef Chudyszewicz,
— *Pittsburgh, Pa.* Jan Bruchwalski.
— *Portsmouth, Mich.,* M. Stankowski.
— *W Poznaniu* W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
— *St. Louis, Mo.,* Onufry Kozłowski.
— *Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O,* Geo. J. Vollmayer.
— *Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki.

Panu Franciszkowi Nawrockiemu w Milwaukee.

To pan chiałbyś seminarzystów polskich, którzy w nie zadługim czasie mają być kapłanami — przewodnikami Polaków w Ameryce — karmić duchowo romansowemi dziełami lub innemi zgorszeniami z tłumaczeń niemieckich, francuzkich lub angielskich? Takich dzieł dla ludu polskiego w Ameryce Dyniewicz nie wydawał i wydawać nie będzie.

Dotychczas wyszło moim nakładem i z mej drukarni 122 dziełek i to treści tylko naukowej, moralno-religijnej i historyczno-narodowej. W tym samym duchu były, są i będą wszystkie powieści tak w „Gazecie" jak i w „Tygodniku" podawane; a jeżelibyś, panie Nawrocki, chciał naszym przyszłym kapłanom narzucić dzieła gorszącej treści, to bój się Boga, bo rodzice tych młodzieńców, widząc w nich całe swe szczęście, przeklinaliby ich tylko, gdyby lud polski od nich musiał uciekać, jak od zarażonego powietrza.

W. Dyniewicz.

(Dla Gazety Polskiej).

Jadwiga

napisał

Dr. Paweł Gawrzyjelski.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VI.

Witold był musiał stoczyć z starym Nadworskim trudną walkę. Prawy ten szlachcic nie mógł się zgodzić na to, aby wiedział o miłości syna swego a nie miał się starać aby na prawej drodze postępowała dalej. Duma jego obrażała się na to, że można mu kiedyś zarzucić jakie konszachty lub przynajmniej sprzyjanie stosunków, z których by chciał materyalnie skorzystać. Było to najważniejszą przyczyną, dla której chciał odwiedzić hrabiego, aby prosić dla Bolesława o rękę Jadwigi. Wiedział dobrze, że krok ten będzie bezskutecznym, spodziewał się jednakowoż, że przez to oczyści swój honor z wszelkiego podejrzenia i poda zarazem hrabiemu sposobność, aby się przekonało tem, co Jadwiga czyni.

Zdawało się wprawdzie, że przez plan ten ojciec chciał poświęcić szczęście swego syna fałszywemu wyobrażeniu o honorze, gdyż mógł przewidzieć, że przez krok ten unieszczęśliwi syna i kochankę jego na zawsze. Witold przedstawił mu to tak jasno, a łzy matki Bolesława były tak gorzkiemi, że stary szlachcic coraz bardziej wachając się w swem postanowieniu, nareszcie zaniechał swego zamiaru — na ten raz, jak mówił.

Witold po nieprzyjemnej tej walce chciał się cokolwiek rozerwać; że zaś jedyną jego rozrywką było polowanie, dla tego udał się uzbrojony w lekką strzelbę do lasu, szukając zwierzyny. Miał dzisiaj szczególne szczęście i zadowolony chciał już wracać do domu. Było już późno po południu; słońce właśnie zachodziło. Udał się był głęboko w las i spieszył do domu, aby z Nadworskim pogawędzić z jaką godzinkę, jak to był jego zwyczaj od dawna. Chciało mu się także pić, bo dzień był gorącym i parnym a na polowaniu znużył się znając całą okolicę, wybrał drożynę, która pomimo że okrążała cokolwiek, prowadziła obok strumyka leśnego, i wodą z tego strumyka chciał zaspokoić swe pragnienie.

Wiemy dobrze, co się w dniu tym stało nad strumykiem. Witold spostrzegł natychmiast, że w ulubionem jego miejscu stało się coś nadzwyczajnego i dla tego począł przeszukiwać to miejsce. Spostrzegł natychmiast ślady odbytej walki i zaraz potem na ziemi leżącego, i jak mu się zdawało, nieżywego Bolesława. Ślady pokazywały mu także, że oprócz Bolesława jeszcze ktoś inny w tem miejscu utracił krew, ale jednakowoż nie znalazł nikogo innego na miejscu, jak tylko samego ulubieńca swego.

Pojmijmy boleść starego łowca, gdy zranionego wziął na krzepkie jeszcze ramiona i zaniósł do Nadworskich, aby, jeżeli było rzeczą możebliwą, ocalić mu życie. Nie potrzebujemy także wspominać o boleści starych już rodziców, którzy w krótkim przeciągu czasu po drugi raz widzieli jedynaka w szponach śmierci.

Dla ratunku młodzieńca uczyniono wszystko, na co najgorliwsza troskliwość i najlepsi lekarze okolicy zdobyć się mogli. Rana nie była jak słyszeliśmy z ust naczelnika cyganów, Litawora, zanadto niebezpieczną i dla tego też miano nadzieję, że chory wyzdrowieje.

Pomimo wszystkich starań młodzian powoli tylko odzyskał znów zdrowie. Bolesław zapadł w maligne a z dzikich fantazyi jego odgadnęli rodzice całą katastrofę. Dowiedzieli się naturalnie tu wnet o wielkiej boleści Milnickich z powodu zniknięcia ich córki a Nadworski doniósł natychmiast hrabiestwu co wiedział o nieszczęśliwym tym wypadku. Nie chcąc atoli opuścić syna swego niebezpiecznie chorego, napisał list w wyrazach jak najdelikatniejszych i odesłał go przez służącego.

List ten dziwne wywarł wrażenie na Milnickim. Do boleści z powodu gwałtownego zamordowania Jadwigi, o którem już nie mógł wątpić, i zniknięcia jej zwłok, jak mniemał, dołączyła się obrażona duma, że Jadwiga mogła utrzymywać stosunki z człowiekiem tak nizko pod nią stojącym. Wiadomość, że morderca jego córki uszedł, i że Bolesław bezpośrednią był przyczyną jej śmierci, tak go wzburzyła, że straszliwa jakaś potęga pobudzała go do zemszczenia się na człowieku, który się odważył zbałamucić umysł jego córki. Małżonka jego wzniecała jeszcze bardziej to pragnienie zemsty; nareszcie postanowił obydwie wtrącić nienawidzoną familię w przepaść zguby.

Materyalne położenie Nadworskiego nie było bardzo świetnem. Posiadał wprawdzie piękną wioskę, była jednakowoż obciążona znacznym długiem, zaciągniętym jeszcze przez przodków, a sam nie mając wielkich dochodów nie był w stanie z niego się uiścić. Hrabia w krótkim czasie odkupił od wierzycieli długi i zażądał natychmiast kapitał od Nadworskiego. Nadworski nie był w stanie w tak krótkim czasie wystarać się o potrzebną sumę, bo nawet rozgłoszono w tym samym czasie wieść, że popełnił coś takiego, wskutek czego posiadłość jego miała być zasekwestrowaną. W przykrem tem położeniu sprzedał własność swą zamożnemu pewnemu sąsiadowi, który nie zaniedbał skorzystać z tej okazyi. Po odciągnięciu długów hypotecznych, mała tylko sumka mu pozostała.

Mając w sposób ten małe tylko zasoby i utraciwszy swą posiadłość, widzieli się starzy ludzie zmuszonymi, do utworzenia nowego bytu, pomimo że niezmiernie dla nich było przykrem, że tak przez nich lubione miejsce, w którem całe swe życie przepędzili, musieli opuścić. Zwłaszcza było przykrem dla nich, że syn ich chory i słaby, miał opuścić dom rodzicielski i będzie się może musiał puścić w długą podróż, co na wątły jego stan zdrowia, szkodliwy tylko mogło wywrzeć wpływ.

Dzień, w którym mieli opuścić swe dziedzictwo, zbliżał się szybko i ze łzami w oczach przygotowywali się nieboracy do oddania domu nowemu dziedzicowi.

Podczas gdy ładowano meble i inne sprzęty domowe na wozy i stary Nadworski biegł z jednego miejsca na drugie, przysposobiając wszystko do wyjazdu i pocieszając płaczących służebników obietnicą, że w nowym dziedzicu będą mieli lepszego pana, jakim sam był, przybył do niego stary jego przyjaciel sąsiad Witold. Witold kilka tygodni przedtem zapadł był na febrę nerwową i wstał dzisiaj po raz pierwszy po chorobie, aby odwiedzić przyjaciela, o którego nieszczęściu nie pewne wiadomości doszły go były nawet leżącego w łóżku. Zadumiony przysłuchiwał się opowiadaniu Nadworskiego i pytał nareszcie, dokąd Nadworski zamyśla się udać.

„Sam tego nie wiem," odrzekł zapytany smutno. „Tymczasem udam się do miasta; co potem pocznę, nie umiem dziś jeszcze powiedzieć. W krótkim tym czasie, który mi pozostawiono, nie byłem w stanie rozpatrzeć się za dogodnem miejscem, a zresztą wstrzymywała mię od tego także choroba Bolesława."

„Chodźcie do mnie," prosił Witold serdecznie. „Mam obszerny dom, który nawet dla mnie starego kawalera jest za samotnym. Ucieszy mnie bardzo, jeżeli będę się mógł wam cokolwiek przysłużyć. Będziemy mieszkali pospołem i pielęgnowali twego Bolesława, aby wnet znów ozdrowiał i był wesołym. Natenczas będziesz mógł się obejrzeć za innem polem pracy, jeżeli byś tak chciał uczynić."

„O tem nie pomyślałem wcale," rzekł zdziwiony Nadworki. „Lecz przyjmuję twoją propozycyę: idę, aby uwiadomić o tem moją żonę."

W ten więc sposób znalazł Nadworski dla siebie i dla swej familii dobre miejsce przytułku; lecz i tu ścigała go zemsta podstępnego hrabi.

Na Litwie utworzyło się w tym czasie tajne stowarzyszenie, którego celem, jak i wielu innych, było oswobodzenie Polski. Rząd rosyjski wiedział już o jego istnieniu, lecz nie był się mógł wywiedzieć nazwisk spiskowców, gdyż byli tak ostrożnymi, że przy schadzkach swych używali nazwisk zmyślonych. Samo ze siebie się rozumie, że Milnicki nie należał do tego spisku; a stary Nadworski nie był miał dotąd ani czasu ani woli do przyłączenia się do niego. Hrabia jednakowoż skorzystał z tego spisku dla zguby mniemanego swego nieprzyjaciela. Doniósł władzy moskiewskiej, że stary Nadworski jest prezesem tajnego tego stowarzyszenia, a na udowodnienie swego twierdzenia wymyślił kłamstwa, którym uwierzono. Zresztą lojalne jego usposobienie i wysokie społeczeńskie stanowisko były rządowi gwarancyą prawdziwości denuncyacyi, wskutek czego rozporządzono uwięzienie oskarżonego i uwięziono go.

Któż może sobie wyobrazić narzekanie nieszczęśliwej familii, gdy wśród nocy kozacy otoczyli dwór Witolda i brutalnie włamali się do mieszkania, aby uwięzić mniemanego zbrodniarza stanu. Pomimo przedstawień niewinnym się czującego oskarżonego, pomimo głośnego narzekania i próśb płaczącej niewiasty, pomimo przedstawienia Witolda, że całym swym majątkiem, własnością i życiem ręczy za niego, kozacy nie zważając na nic zawlekli starca do kibitki. Zaledwie wsadzono nie opierającego się starca do wązkiego wozu i zaprzągnięte natychmiast podcięto konie, i szybko odjechano w kierunku dalekiego więzienia.

Jedyna nadzieja pozostała osieroconym: że rząd przekona się o fałszywości nikczemnego oskarzenia, uwolni więźnia i może pociągnie nawet hrabiego Milnickiego, którego w całej okolicy znano za sprawcę nikczemnego czynu, do odpowiedzialności.

Lecz omylili się w swej rachubie. Hrabia udowodnił przez świadków, podłych ludzi bez czci i wiary, którzyby największą popełnili zbrodnie za pieniądze, winę oskarżonego a Nadworski został na całe życie osądzony na Sybir. Nawet przeciw synowi jego i żonie rozniesiono kompromitacyjne oskarzenie i dla tego spotkał ich ten sam los. Znowu ukazali się kozacy w domostwie Witolda, znów usłyszano narzekania i prośby w pośród łez i łkania: naraz wszystko ucichło i Witold stał osamotniały przed ogniem na kominku, podczas gdy gęste łzy ciekły po gęstej jego brodzie.

Wielka jest boleść rodziców gdy ukochany syn na długie lata żegna się z domem rodzicielskim, aby daleko gdzieś w świecie walczyć o własny byt. Jakżeż to płacze matka za swym ulubieńcem, powiewają w gorzkość serca swego jeszcze raz za odjeżdżającym, żegnając jeszcze raz i z napełnionem sercem życząc mu błogosławieństwa! A jednakowoż zaledwie można porównać boleść tę z boleścią starego, wiernego serca Witolda. Dla niego był stary Nadworski bratem i przyjacielem, Bolesław ukochanym synem a jego matka jedyną niewiastą, dla której po śmierci rychło zmarłej oblubienicy, okazywał przychylność i szacunek. Już nie miał więcej oglądać tych, którzy tak drogiemi byli dla jego serca, okrutny los wydarł ich był jemu i ukochani jego byli skazani do okrutnego życia w lodowych puszczach Sybiru!

Jak szalony błąkał po lasach. W tym czasie spotkał go ciekawy młody cygan nad strumykiem leśnym i od niego się dowiedział o losie Bolesława i jego rodziców, aby Jadwidze przebywającej w obcym kraju donieść o tem nieszczęściu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 2 marca. Harnington, minister wojny, oświadczył dziś, że rząd został uwiadomiony na drodze urzędowej, że załoga miasta Kassala, która broniła miasta przeciw hordom Mahdi'ego, poniosła porażkę przy ostatniej wycieczce, utraciła bowiem 28 oficerów i 632 ludzi.

Berlin. 2 marca. Bismarck oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu, że Anglia zażądała od Niemiec rady jak w egipskiej sprawie ma postąpić? Bismarck odpowiedział Anglii „aby wpływ swój w Egipcie zastósowała do dobrej woli sultana tureckiego. Wcielenie Egiptu do swych posiadłości wywołałoby zatargi z Francyą i innemi mocarstwami. Niemcy nigdy nie zezwoliłyby na wcielenie Egiptu do posiadłości angielskich, lecz z resztą nie chce się mieszać w tę sprawę".

Londyn, 2 marca. Perskie czasopismo donosi, że Emir Afganistanu został uwiadomiony, aby natychmiast uporządkował drogę z Heratu do Kabulu i tam ztąd do Peszana, aby ułatwić marsz wojsku indyjskiemu do Kabulu.

— Moskale posunęli swe placówki z Puli Khatum do Zulfugar.

— Anglia oświadczyła Rosyi wyraźnie, że nie zezwoli na dalszy pochód wojska rosyjskiego w Afganistanie.

Calcutta, 2 marca. Telegramy z Mandalay donoszą, że Birmani zdobyli chińskie miasto Bhamo.

Londyn, 2 marca. Z Shangha donoszą, że admirał Courbet zablokował rzekę Niny Po i bombarduje miasto portowe Ching Hai.

Paryż, 2 marca. Naczelnicy tutejszych anarchistów zaprotestowali przeciw wydaleniu socyalistów niemieckich.

Rzym, 2 marca. Dzisiaj była 75 rocznica urodzin Ojca św. Leona XIII. W odpowiedzi na powinszowanie Kardynałów, użalał się Ojciec św., że obecne położenie papieztwa jest przykrem, ponieważ się znajduje w rękach rabuśników. Ani on ani jego następcy nie będą zadowoleni z takiego położenia sprawy.

Petersburg, 2 marca. W Wesenbergu w Estlandyi zaaresztowano 40 nihilistów.

San Marino

najmniejsza Rzeczpospolita w

Mała Rzeczpospolita San Marino leży w okręgu królestwa włoskiego. Na północ, wschód i południe z nią graniczy prowincya Forbi, na zachód prowincya Fesaro. Obejmuje 22 mile kwadratowe. Ludność wynosi 8500 dusz: stołeczne miasto, San Marino, liczy 1200 mieszkańców tylko. Leży ono na grzbiecie góry nazwanej Mont Titan czyli górą Olbrzymów. Rzeczpospolita San Marino została założoną w IV wieku; herbem jej jest: na polu srebrnem trzy błękitne wieże na trzech błękitnych skałach, trzy czerwone płomienie wychodząc z wież i koronując je. Hasłem jest „Libertas (wolność)". Herb jest otoczony chorągwiami, ponad nim znajduje się korona oznaczająca, że San Marino jest samowładnem państwem. Rzeczpospolita ma także order utworzony w r. 1839 pod nazwą „order rzeczypospolitej San Marino". Składa się z krzyża greckiego z wieżami na końcu każdego ramienia, w środku znajduje się medal z herbem rzeczypospolitej. Stążeczka ma kolory rzeczypospolitej: niebieski i biały.

W roku 1796 Bonaparte pobiwszy Austryaków posłał do górali tych słynnego matematyka, Mongo, ofiarując im zwiększenie ich rzeczypospolitej, co przez nich jednakowoż nie zostało przyjętem. Gdy państwa włoskie złączyły się w jedno królestwo, Napoleon życzył, aby zachować niezależność małego tego kraju, co się też stało. Garibaldi wypędzony w r. 1848 przez jenerała Oudinot z Rzymu udał się do San Marino, surowo nakazując swym towarzyszom, aby mieszkańcom nie wyrządzali najmniejszej krzywdy. Wiktor Emanuel nie tylko cenił wolność i ustawy małego tego kraju, lecz zawsze czuł wielką sympatyę dla niego, zwłaszcza podczas odwiedzin swych do Bologna podczas inauguracyi kolei bolońskiej w roku 1861. W r 1862 stanęła między Włochami i Rzecząpospolitą ugoda celna i handlowa.

San Marino zawdzięcza założenie pustelnikowi Marino, urodzonemu w IV wieku w Dalmacyi, który jako mularz pracował przy odbudowaniu murów fortecy Rimini. Później udał się w lasy na górze olbrzymiej i żył tam jako pustelnik. Po śmierci jego rozpoczęły się pielgrzymki do miejsca na którem mieszkał, wskutek czego rozpoczęto stawiać domy, z których w czasie utworzyło się miasto San Marino. San Marino obchodzi uroczystość założenia miasta w dniu 4 września.

— W korespondencyi ob. O. Kozłowskiego z St. Louis, z dnia 22 stycznia br., a podanej przed kilku tygodniami w Gazecie, w której tenże donosi o założeniu towarzystwa literackiego w St Louis, zaszła omyłka zecerska. Zamiast „Frano. Netzler" trzeba czytać **Franciszek Nitzler** (opiekun kasy). Zarazem donosimy, że paragrafy tyczące się polityki, zostały z konstytucyi tegoż towarzystwa wykreślone.

— Kto przysłał bez podpisu swego nazwiska 50 centów na książki z Excelsior, Pa.?

Ceny Targowe.

CHICAGO, 4 Marca 1885 r.

Mąka, zimowa	2 25@4.75
"Minnesota wiosenna	3 25@3 75
" " patent.	4 50@5.25
" żytnia	3.75@4 00
Pszenica No 2 buszel	75
" No 3 "	69@71
Kukurudza "	38
Owies	27@31
Żyto	62½
Jęczmień	49@53
Wieprzowina, 100 funt.	12.40@12.80
Smalec, 100 funtów	6 82@ 6.85
Szynki funt	9@11
Masło zwykłe	5@12
dobre	18@25
śmietankowe	30@33
Ser	2@13
Jaja, tuzin	16
Jabłka beczka	2.75@3.50
Kawa, funt Java	17@27
" " Rio	9@14
Cukier	6@7
"żółty	5@5½
Molasses, galon	35@60
Syrop "	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No. 1	12 00
" " No 2	9 50@10 50
mięszane	9.00@10 5
preryowe	10.50@12 50
Kartofle, buszel	45@59
Gęsi żywe funt	6@8
Indyki	9@12
Kury " "	7@10
Kaczki,	00@00
Żywe świnie	4.10@5 00
Owce	2 00@4 75
Krowy	25 00@55.00
Cielęcina, funt.	5@8
Spiryt	1 15
Wełna	12@31
Fasola (groch biały), buszel	1 30@1 45
Groch polny	1.10@1.25
Cybula	3 00@3 50

Listy polskie na poczcie.

302	Aman K.	451	Mylewi I.
307	Bartosz F.	451	Niwel Anna
308	Bartonek H.	45	Pekar Woj.
316	Bezel Jan	458	Przestawski J.
317	Białobrodzki J.	458	Ptaszek Marcin
320	Bobko	461	Regal Anton
327	Balaroys L.	471	Rimi Józef
331	Bufch G.	47	Rogalski J.
332	Buffian F.	479	Sadka Bart
333	Byczek Paweł	480	Safarczyk Flor.
336	Harmuca J.	483	Sawallik Kazim.
337	Chmaliba F.	508	Schmitt Jakób
339	Cieślelski Józef	528	Studziński Teofil
349	Dzikowski Wal.	531	Skorkowski Fel.
350	Drozdowicz P.	533	Sobecki Piotr
351	Dubroky Frank	534	Squiński J.
364	Ferkal F.	537	Sachowski Waw.
370	Franzisewicz G.	540	Stishewski Aug
382	Goska Walery	541	Stowich Piotr
391	Grzeskowiak A.	544	Surowiecki Jakób
394	Gwozdy Frank	546	Tamilo J.
409	Jamtowski L	561	Wiegchann Fr
410	Janice P	575	Wiesecki Jan
411	Jniszewski Wal.	582	Wiara Grzegorz
412	Kobja Marta	582	Wirkie Jan
438	Lisa Anna	583	Wiśniewski Jan
439	Lislik Jan	590	Zachlawa Józef
441	Matrona Karol		
443	Molikos Józef		